

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyi i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Manifest Najwyższy.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II,
CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECHROSSYJSKI,
KRÓL POLSKI,
WIELKI KSIĄŻĘ FINLANDZKI,
etc., etc., etc.

Wiadomo czynimy wszystkim wiernym Naszym poddanym:

Bogu Wszechmogącemu podobało się w niezbadanych wyrokach Swoich przerwać drogocenne życie gorąco kochanego Rodzica Naszego Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Aleksandra Aleksandrowicza. Ciężka choroba nie ustąpiła ani przed leczeniem, ani przed dobroczynnym klimatem Krymu i dnia 20 Października Jego Cesarska Mość zakończył życie w Liwadyi, otoczony Najdostojniejszą Rodziną Swoją, na rękach Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani i Naszych.

Boleści Naszej niepodobna wyrazić słowami, ale zrozumie ją każde serce russkie i wierzymy, że nie będzie miejsca w rozległym Naszym Państwie, gdzieby się nie lały łzy gorące po Monarsze, który przedwcześnie przeniósł się do wieczności i opuścił ziemię ojczystą, ukochaną przez Niego całą siłą Jego russkiej duszy, dla szczęścia której poświęcał wszystkie Swoje myśli, nie szczędząc ani zdrowia, ani życia. I nie w Rossyi tylko, ale daleko po za jej granicami nigdy nie przestanie być czczoną pamięć Monarchy, uosabiającego niewzruszoną prawdę i pokój, ani razu nie zakłócony przez całe Jego panowanie.

Lecz niechaj będzie świętą wola Najwyższego i niechaj krzepi Nas niezachwiana wiara w mądrość Opatrzności Boskiej i niech pocieszy Nas świadomość, że boleść Nasza jest boleścią całego ukochanego ludu Naszego i niech lud ten nie zapomina, że siła i moc świętej Rossyi leży w jej jedności z Nami i w bezgranicznej wierności dla Nas. My zaś w tej bolesnej, lecz uroczystej godzinie wstąpienia Naszego na praojcowski Tron Cesarstwa Rossyjskiego i nierozdzielnych z niem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, pomni na Spuściznę zgasłego Rodzica Naszego i przejęci nią, czynimy święty ślub przed Obliczem Najwyższego, że zawsze jedynym celem Naszym będzie rozwój pokojowy, potęga i chwała ukochanej Rossyi, tudzież zapewnienie szczęścia wszystkim Naszym wiernym poddanym. Niechaj wspomaga Nas Bóg Wszechmogący, któremu podobało się powołać Nas do tej wielkiej służby.

Zanosząc gorące modły do Tronu Wszechmocnego

o spokój czystej duszy Niezapomnianego Rodzica Naszego, rozkazujemy wszystkim Naszym poddanym złożyć przysięgę na wierność Nam i Następcy Naszemu, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Jerzemu Aleksandrowiczowi, który ma być i nosić tytuł Następcy Tronu Cesarzowicza, dopóki Bogu nie podoba się pobłogosławić urodzeniem syna przyszłego związku Naszego z Księżniczką Alicją Hessko-Darmsztadzką.

Dan w Liwadyi roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego czwartego, panowania zaś Naszego pierwszego, dnia dwudziestego Października.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Manifest Najwyższy.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II,
CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECHROSSYJSKI,
KRÓL POLSKI,
WIELKI KSIĄŻĘ FINLANDZKI,
etc., etc., etc.

Dziś dokonane zostało namaszczenie Olejem Świętym Narzeczonej Naszej. Przyjawszy imię Aleksandry, stała się Córką Naszej Cerkwi prawosławnej ku wielkiej radości Naszej i całej Rossyi.

Wśród smutnego doświadczenia, zesłanego na Nas wszystkich z niezbadanych wyroków Najwyższego, wierzymy z całym Naszym ludem, że dusza Ukochanego Naszego Rodzica w Niebiesiech błogosławiła Wybranej według serca Jego i Naszego, dla dzielenia z Nami, wierzącą i kochającą duszą, ustawicznych trosk o dobro i pomyślność Ojczyzny.

Wszyscy wierni poddani Nasi łączą się z Nami w modlitwie, aby Bóg pobłogosławił losom Naszym i powierzzonego Nam z woli Jego ludu.

Zawiadamiając wszystkich Naszych wiernych poddanych o tem pożądanem wydarzeniu, Rozkazujemy Dostojną Narzeczoną Naszą Jej Wielkksiążęcą Wysokość Księżniczkę Alicję mianować prawowierną Wielką Księżną Aleksandrą Teodorówną z tytułem Cesarskiej Wysokości.

Dan w Liwadyi dnia dwudziestego pierwszego Października, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego czwartego, panowania zaś Naszego pierwszego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

NIKTÓRE OBJAWY SPOŁECZNE W POGANIZMIE.

(Wyjątek z obszerniejszej całości.)

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

„W taki sposób miłując, powiada kardynał Alimondi, staje się Grzegorzem Wielkim, który spotkawszy na ulicach Rzymu młodzieńców angielskich nędznych, biednych, umierających z głodu, woła: „ach, czyli oni nie noszą na sobie wizerunku Boga-człowieka?“, i zapala się ku nim niezmierną miłością, i posyła do ich kraju opowiadaczy Ewangelii. Jeżeli miłuję w taki sposób—staje się Janem Jałmużnikiem, którego na ulicach Aleksandryi otaczają tłumy w łachmanach, a on w tych nędzarzach widzi osobę Chrystusa i zlewa na nich obficie wszelkie dobrodziejstwa, ratując od śmierci, przywracając do życia. Jeżeli miłuję w taki sposób, staje się Wincentym z Pauli, który porwany przez korsarzy, wolność jednego z niewolników przeniósł nad swoją własną — i poszedł z weselem pracować na ziemi barbarzyńców. Jeżeli w ten sposób miłuję — jeżeli do miłowania człowieka czerpię pobudkę z Nieba, — jeżeli czczę w nim obraz Boży, staje się ewangelistą, apostołem, męczennikiem, co mówię, staje się kopią Jezusa Chrystusa, który dla człowieka stworzonego na obraz Boży, stał się ofiarą na zakrwawionym szczycie Golgoty!“

Chrześcianizm też i pod drugim względem podnosi człowieka. Wiemy już że nauka Chrystusa to antyteza egoizmu. Cała treść moralności chrześcijańskiej zależy właśnie na wyniszczeniu sobkostwa, na trzymaniu na wodzy swego ja, na pilnowaniu by ono nie przywłaszczyło sobie więcej niż mu się należy. Im bardziej więc człowiek będzie chrześcianinem, tem mniej egoistą, tem będzie skłonniejszym do umieszczenia swej miłości po za sobą, tem zdolniejszym do wszelkich poświęceń. Łatwiej mu one przyjdą, bo mniej będzie miał przeszkód ku temu w miłości własnej, bo owszem będzie pewnym, że poświęcając siebie dla miłości, zbliży się do jej przedmiotu i posiadzie go.

Takim sposobem chrześcianin miłujący Boga i bliźniego miłością nadprzyrodzoną, staje się zdolniejszym nawet do miłości przyrodzonej, np. rodziny, przyjaciół, bo któż nie wie że egoizm to najgorszy wróg każdej miłości? Takim sposobem objaśnia się, że duchowni chrześciańscy pierwszymi są do poświęceń, bo najmniej pełni siebie.

Poganizm, pod względem miłości, zajął stanowisko wręcz chrześciańskim zasadom przeciwne. Nie znał on, jak wiemy, miłości Boga, nie mógł więc mieć pojęcia o miłości bliźniego dla Boga i w Bogu. Poganizm wszelki, jak starożytny tak nowoczesny, uznaje tylko miłość przyrodzoną,

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

Część DRUGA.

(Dalszy ciąg.)

VI.

Czwartego dnia po opuszczeniu Wiednia, wjeżdżałem pospiesznym pociągiem na dworzec kijowski. Pierwszą osobą, którą dostrzegłem w rojącym się na peronie tłumie, był Leon.

— Wiedziałem — rzekł — że przyjedziesz w możliwie najkrótszym czasie, po odebraniu mojej depezy.

— Czyż rzeczywiście jestem tak potrzebny i to tak nagląco?

— Pojutrze byłoby zapóźno — odparł Leon.

Przystanąłem zdziwiony, domagając się wzrokiem wyjaśnienia.

— Opowiem ci wszystko później, gdy wypoczniesz...

— Gdzież jest Edward? — zagadnąłem niecierpliwie.

— O ile pewnym być można, w Wiedniu. Ale nie wrywaj mi odpowiedzi po jednej. Opowiem ci wszystko, i na-

a o nadprzyrodzonej nie wiedzieć nie chce. Ale porządku przez Boga ustanowionego bezkarnie znieść nie można. Gdy zagaśnie miłość Boga, staje się z miłością ludzką to, co ze światłem gdy słońce się skryje. Ze spodu podnoszą się ciemności coraz gęstsze i pną się coraz wyżej ku resztkom światła, co ze szczytu dachu ucieka na drzew wierzchołki, na krzyże wież kościelnych, na skał urwiska — zawisną na chwilę na obłokach przelotnych i zgasną, a noc zapanuje nad ziemią.

Tak samo było z miłością. Jak pocisk, gdy przestanie ku górze się wznosić, spada coraz niżej, spada coraz prędeziej, aż w końcu upadłszy, gwałtownie w ziemię się wryje, tak człowiek gdy przestał swą miłość widzieć w Niebie i ku niej się wznosić, szukał jej coraz niżej. Kochał więc ludzi równych sobie, potem kochał zmysłowe przyjemności, w końcu zeszedł do kochania przedmiotów nieożywionych. „Widziało, powiada Allard, bogatych rzymian rozkochanych w wazach, kosztownościach przedmiotach sztuki, miłością zmienianą i chorobliwą, która w tych umysłach czecznych, w tych żywotach próżniaczych, przybierała formy, miewała kaprysy i prawie uniesienia prawdziwej miłości“. Ukochał, umiłował, powziął miłość, zapłonął pożądliwością, nie mógł odmówić sobie tego, — takich wyrazów używa Plinius, przytaczając liczne przykłady tego obłąkania.

Smutne i śmieszne widowisko! Kochano się w posągu lub malowidle, jak się kochano w murenach tuczonych w sadzawce. Najpoważniejsi na pozór ludzie nie byli wolnymi od takich zbroceń. Hortensyusz współzawodnik Cycerona w wymowie, mający tak pyszne sadzawki i dbający więcej o mureny niż o niewolników, zakochał się w sfinksie z bronzu korynckiego i nigdy się z nim nie rozstawał. Brutus sławnym czynił posązek dłuta Apollodora, z powodu namiętności jaką płonął ku niemu. Konsul Cestysz nie mógł żyć bez pewnej statuy, którą kazał nawet w bitwach nosić za sobą; za Neronem zawsze noszono posąg amazonki, greckiej roboty, — Plinius opowiada o konsulu tak zakochanym w kubku z drogiego kamienia, że ciągłymi pocałunkami zużył jego brzegi. Taki był brak równowagi w tych duszach, że przedmioty nieożywione doprowadzały je do szalu namiętności. Miłość taka potrzebowała niekiedy krwi i gwałtu żeby się zadowolić.

Skazywano ludzi na wygnanie dla za brania ich srebra. Werris był wypędzony przez Antoniusza za to, że mu nie chciał ustąpić wazonów korynckich. Tenże sam skazał senatora Nonniusa, który mu nie chciał oddać pierścienia z opalem. Zamiast ratować życie ofiarą tego opala, Nonnius wolał uciec, zostawując wszystkie swe dobra, a unosząc tylko ten jeden pierścień z sobą; „taka była, dodaje Plinius, dzika namiętność jednego, taki był zawzięty upór drugiego.“ (1)

(1) Des esclaves chretiens. 51.

wet dużo po tobie się spodziewamy. Co dwie głowy, to nie jedna. Kto wie czy wypadków tutaj zaszłych, dla których cię wezwałem, jaśniej od nas nie zrozumiesz.

— A Celina? — wtrąciłem z racyi liczby mnogiej, jakiej użył Leon.

— Celina jest tu także.

— I ciągle zakochana?...

— Do szaleństwa.

— Cóż ona więc sądzi?

— Jak zakochani, przypuszcza wszystko, ale nie to za czem przemawiają poszlaki.

— Poszlaki, według ciebie, przemawiają za...

— Za tem wtrącił — wpadając w rozdrażnienie Leon — że twój Edward jest idiotą, którego dziś tak łatwo może opętała inna kobieta, jak łatwo go opanowała temu sześć miesięcy Celina.

Więcej mówić nie chciał; wyglądał jakby znudzony tą całą historią.

Niezadługo później, stanąwszy w tym samym hotelu, co Narkiewicz, pospieszyłem powitać Celinę. Przybyła ona sama pod opieką Leona.

Trudno opisać wrażenie jakiego doznałem na widok panny Narkiewicz.

Dłoń jej trzymałem w mych rękach i stałem wryty na miejscu, topiąc wzrok w obliczu tej kobiety, zmienionej do

Zniżywszy tak bardzo polot miłości ludzkiej, poganizm zacieśnił jeszcze jej obręb. Wiemy już z kądinąd, że jest on ubóstwieniem natury, uprawieniem namiętności, uświęceniem egoizmu; skoro więc człowiek nie tylko nie słyszał żadnego rozkazu do walki z sobą, lecz owszem z góry miał przyzwolenie i zachętę do dogadzania sobie we wszystkim, więc też egoizm rozrastał się coraz bardziej i wypełniał całe wnętrze człowieka, bo nie zwalczany, musi się on stawać coraz większym, coraz twardszym. Tak też było w poganizmie.

Gdy zagasły nad światem promienie miłości nadprzyrodzonej, czas jakiś świeciła jeszcze miłość przyrodzona. Człowiek kochał miejsce swoje rodzinne, żonę, dzieci, przyjaciół. Powoli, w miarę wewnętrznego rozwijania się poganizmu i co za tem idzie wzrostu egoizmu, wszystkie te miłości słabną, nikczemnieją, często nikną zupełnie, a ich miejsce zajmuje jedna, jedyna miłość siebie, ze wszystkimi swojemi okropnościami. Jednemu z filozofów pomarły dzieci; gdy ktoś mu wyraził współczucie z powodu straty jaką poniósł.

— Nic nie straciłem — odpowiedział — *omnia mea mecum porto.*

Odpowiedź iście pogańska, doskonale malująca prawdziwego poganina. Skoro on sam żywy i zdrowy, to ma wszystko swoje z sobą i nic nie stracił.

Od tych uwag teoretycznych przejdźmy do potwierdzających je faktów. Skoro poganie nie znali miłości Boga, ani wypływającej z niej miłości bliźniego, można tylko rozważać, jaki wpływ wywarła religia ich na miłość przyrodzoną i jej rodzaje: miłość rodziny, dobra swego ogółu i ogółu ludzi, o ile on w poganizmie był znanym. O rodzinie mówić będziemy na innem miejscu, tu więc tylko o ostatnich dwóch kategoriach miłości w poganizmie wspomnimy. W historii każdego prawie ludu pogańskiego, spotykamy świetne dowody wielkiej miłości własnego dobra publicznego. Rzecz to całkiem naturalna, bo uczucie to jest ludzom wrodzonym. Zdaje mi się też, że pochwały za tę cnotę oddawane wyłącznie grekom i rzymianom, krzywdzą inne narody. Z czasem jednak, gdy poganizm wydawać począł swe owoce, t. j. gdy ludzie oddawali się coraz bardziej używaniu, — coraz bardziej też zacieśniaли koło swej miłości. Ulegając dziwnemu obłędowi egoizmu, „ludzie oddani używaniu życia dbali tylko o siebie“.

Z powodu więc takiego zaniku wszelkiej moralności, a wzrostu egoizmu i chęci używania za jakąbądź cenę, obywatele starożytni tracili miłość swego ogółu — tracili też w końcu swobodę i przyjemność, o które tak dbali. Takim sposobem naprzykład Egipt nie miał siły obronić się najściu persów i musiał patrzeć jak Kambyzes pastwił się nad jego mieszkańcami i jego bogom urągał. Dzielni persowie, gdy obalili Babilon i rozsiadli się po bogatych równinach, zakosztowali zatrutych słodyczy pogańskiego używania, stracili również hart potrzebny i kilkadziesiąt tysięcy

niepозnania. Sześć miesięcy które chwilę tę oddzielały od dnia, gdy ostatni raz ją widziałem, jak prawdziwa burza życiowa, wyrwały na jej pięknej twarzy widoczne ślady strasznych cierpień. Jej niebieskie oczy, tak śmiałe i dumne dawniej, miały teraz wyraz niepokoju i niepewności. Jej wspaniała postać zdawała się pochylać, jakby pod ciężarem cierpienia, a dokoła ust zaznaczyły się już zmarszczki, nieomyłne dowody bólów i trosk. Cera wreszcie jej twarzy, pokryta zawsze rumieńcem, nabrała tych odcieni, które mi przypomniały wygląd brzoskwini, zmieniającej się z dnia na dzień przed dojrzaniem, jeżeli zamiast promień słońca uderzą na nią zimna i deszcze.

Długo stałem ze ściśniętym sercem, nie wiedząc co mówić. Odgadła to snać Celina i usuwając swą dłoń z mych rąk, szepnęła:

— Zmieniona jestem do niepoznania, nieprawdaż? Ciężkie życie w tej niepewności... Więc nic pan nie wiesz?...

— Nic!

Celina westchnęła i usiadła na krześle, chwytając ze stołu jakąś gobelinową ręczną robotę.

— Pani zamiast pisać — podchwyciłem — oddajesz się zajęciu, które...

— Tak — przerwała — o pisaniu mowy być nie może, gdy w sercu niepokój. Nie uwierzysz pan, jak taka ręczna

armii Aleksandra starły na proch tłumy Daryuszowe. Podobój był tak zupełny, że gdy po śmierci Aleksandra — Grecya, choć upadła i zdemoralizowana, poczęła się ruszać, w Azji było cicho i spokojnie. Któż nie słyszał o bohaterkiej walce greków z persami, komu nie znane Termopile, Maraton, Platea, Salamina? A jednak jakże prędko po tych świętych czasach nastąpił smutny upadek! Półtora wieku przeszło od owej epoki, a Filip Macedoński podbił Grecyę pod swe panowanie. Ateny, główne siedlisko oporu przeciwko persom, teraz elektryzował tylko Demostenes; gdy on zginął, zamarł duch miłości ogółu, bo się on już nie w narodzie lecz w jednostkach tylko przechowywał.

Przeszło znowu półtora stulecia, a Lucjusz Mummius stanął u wrót Koryntu i znalazł je otwarte. Miasto Afrodyty zginęło nikczemnie, jak przystało na siedlisko zbytku i nierządu. A Rzym, ów pan świata, ten Rzym co w dziejów swoich początku widział Scewolę, Horacyuszów, Decyusza? I tam było tak samo. Już w połowie II-go wieku wojska swe musiał on dopełniać zaciężnymi barbarzyńcami, potem składały się one z nich wyłącznie prawie. Żukczemniały plebs dbał tylko o *panem et circenses*, a patrycyusze o rozkosze swych złotych pałaców.

Czy poganie znali miłość bliźniego, jeżeli nie w chrześcijańskiem znaczeniu nadprzyrodzoną, to przynajmniej do wszystkich ludzi rozciągającą się? Stanowczo odpowiadamy że nie znali. Jeżeli zechcemy patrzeć na człowieka nie przez szkła uprzedzenia i z góry powziętych teoryj, to przekonamy się, że ma on wprawdzie zdolność do kochania wszystkich ludzi, ale trzeba ją w nim rozwinąć. Miłość taka może u niego powstać wskutek poruszenia woli przez rozum oświecony wyższego rodzaju racjami, ale nie rodzi się sama, jak naprzykład miłość ku dzieciom małżonków i t. p. W praktyce *altruizm*, t. j. wrodzona niby człowiekowi miłość wszystkich ludzi, tyleż wart co i w gramatyce. Jest miłość chrześcijańska, lecz gdzie nie sięga cień Krzyża Chrystusowego, tam już jej nie znają, ale też i o *altruizmie* nie słyszeli, bo to tylko pogańska nazwa rzeczy chrześcijańskiej, wymyślona dla zatarcia jej chrześcijańskiego początku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tworzenie się klas możnych i rzekome niesprawiedliwości

DZIEJOWE

(Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacja i finanse w XIX-tym wieku“.)

przez *Klaudia Jannot'a*

profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie katolickim w Paryżu.

(Dalszy ciąg.)

W tym ogromnym wzroście walorów trzeba oczywiście wziąć w rachunek zwyżkę ewaluacji, odpowiadającą zmniejszeniu się możliwości nabywania drogich kruszców.

robotą, czysto mechaniczną, a wymagającą skupionej uwagi uspokaja nerwy i wzmacnia tem samem siły nadwątlone.

Gdy to mówiła, Leon zajął miejsce naprzeciwko mnie i zaraz rzekł.

— A więc teraz słuchaj!

Nastąpiła cisza. Celina ze spuszczonej oczami, przebiegała we włóczkowej robocie, a ja skupiłem całą swoją uwagę.

— Gdyśmy się rozłączyli — zaczął Leon — pospieszyłem jak wiesz do Wybranówki, w celu ukojenia nerwowego stanu Celiny, który by do przewidzenia po wiadomościach, otrzymanych od Korybutowicza. Przypominasz sobie dalej zapewne, co ci pisałem, że Celina odrazu poznała w tych wiadomościach podstęp i fałsz. Ale ja wierzyłem słowom tego łotra, wierzyłem do tego stopnia, iż nawet pozwoliłem wyperswadować Celinie bezpodstawność jej ciągłych podejrzeń i najdziwaczniejszych przypuszczeń. Oboje więc czekaliśmy z pewnym błogim spokojem upływu tych sześciu miesięcy, naznaczonych Edwardowi niby na próbę, przez hrabinę. Wtem do Wielkich Grobli powrócili pobrani już, książę i pani Wanda. Sprawdził się więc jeden ustęp tego sławnego listu Korybutowicza, dla czegóżby, myśleliśmy, nie miał się sprawdzić i drugi? Co do mnie, uważałem wyprawę Edwarda do Ameryki, za fakt nie podlegający zaprzeczeniu, a i Celina coraz rzadziej ule-

Ponieważ wszystkie ceny się podniosły — zarówno produktów jak płacy za robotę — kapitały zostały oznaczone w cyfrach wyższych; to rzecz naturalna. Jest też i rzeczywisty wzrost ilości kapitałów. Lubo nierówno rozdzielony wzrost ten nie pogorszył wcale położenia klas, czerpiących swoje utrzymanie dzienne z pracy ręcznej. Będąc proletaryuszem, lepiej jest być nim w społeczeństwie bogatym i gęsto osiadłym, aniżeli w otoczeniu biednym. Żądania pracy są regularniejsze i płace wyższe. Szczęśliwy stan równowagi w społeczeństwie rolniczym, posiadającym dosyć ziemi ażeby zatrudnić wszystkich swoich członków, jest w historii momentem, na którym niepodobna się zatrzymać; wielkie Opatrznościowe prawo ludzkich pokoleń zmusza niebawem do pozostawienia go w tyle. Dzięki tylko olbrzymim nagromadzeniom kapitałów mogła Anglia w r. 1890 wyżywić 34 miliony mieszkańców, podczas gdy na początku XVII-o wieku miała ich zaledwie 5 milionów. Wzrost majątku klas wyższych i średnich, nietylko że nie pogorszył położenia ludu, ale przeciwnie stał się przyczyną bezpośrednią, przyczyną że tak powiemy mechaniczną, jego polepszenia: gdyż kapitały te szukają pracy, opłacają ją lepiej i czynią ją produkcyjną za pomocą zniżenia stopy procentowej. Są to wiadomości elementarne; których nie trzeba nigdy tracić z oczu, gdy się mówi o kapitalizmie, o społeczeństwie kapitalistycznym.

Zanim przystąpimy do zbadania sposobów, jakimi te kapitały nagromadziły się w rękach przemysłowców, właścicieli ziemskich, kupców, właściwych kapitalistów czyli posiadaczy walorów ruchomych, zwracamy jeszcze raz uwagę na dwa fakta stanowcze, a mianowicie: że z jednej strony położenie klas ludowych polepszyło się w tym wieku w sposób trwały, i że z drugiej strony, wszędzie tam, gdzie panuje sprawiedliwość i swoboda ekonomiczna, rodziny stanu średniego, te które posiadają przynajmniej zarodek ojcowizny, dążą do rozmnożenia się wśród małej liczby bogatych i wielkiej masy proletaryuszów, raczej przez podniesienie najlepszych z pomiędzy ostatnich, aniżeli przez obniżenie pierwszych.

Delegat socjalistyczny, którego rząd francuzki wysłał w r. 1890 na konferencję do Berlina, obywatel Delahaye, przejął starą taktykę Karola Marxa i Hyndmanna, twierdząc, że ludności robotnicze w średnich wiekach były szczęśliwszemi niż za dni naszych. Jestto metoda, która udaje się zawsze wobec zachowawców krótkowidzących i pomaga do przeprowadzenia też najniebezpieczniejszych.

Rzecz się ma tak, że w średnich wiekach, rzemieślnicy różnych korporacji, których wyroby były poszukiwane, i wieśniacy którzy posiadali ziemie komunalne żyzne, cieszyli się większą pomyślnością aniżeli większość robotników za naszych czasów; ale te grupy uprzywilejowane, które w ogóle społeczeństwa zajmowały miejsce nowoczesnego mieszczaństwa, stanowiły zaledwie słabą mniejszość i z ich położenia nie można sądzić o położeniu ogółu.

gała swoim zwątpieniem i trwogom. Wszystko wreszcie zostało potwierdzonem, a spokój nasz wzmocniony, bajką, która się rozeszła po okolicy, że Edward powróciwszy ze swej podróży, ma objąć dobra po ojcu i wstąpić w związki małżeńskie. Tak rzeczy stały, gdy zaszedł z pozorów blahy wypadek, który jednakże obudził nasze podejrzenia i czujność.

— Urzędnik pocztowy — ciągnął dalej Leon — na stacyi, z której Wielkie Groble i Wybranówka odbierają listy, zaprzyjaźnił się ze mną, nudzącym się czasem fatalnie w tem pustkowiu. Chodziłem często do niego, by przeglądać dzienniki, nadchodzące do sąsiednich miejscowości i ztąd też on zaczął bywać czasem w Wybranówce. Raz ni ztąd, ni zowąd...

Tu Celina na której oblicze wystąpiły rumieńce prze-rwała:

— Co do mnie, nigdy nie miałam w głębi duszy silnej wiary w to wszystko w co mi kazano wierzyć. Nie pamiętam jak i dlaczego, ale wiedziona kobiecą ciekawością, zaczęłam się wypytywać owego urzędnika o stosunki Wielkogrobelskie. Otóż raz zwierzył mi się on, iż go wysoce intrygują pewne listy przychodzące z Wiednia. Przychodziły one pod adresem księcia, za „recepisami zwrotnemi“, a wyglądały tak, jak gdyby w sobie mieściły dopiero inne listy. Dowiadywano się o nie bardzo skrupulatnie z Wiel-

Wogólności, położenie materialne pracowników ręcznych poprawiło się znacznie, w porównaniu z dawnymi czasami, a mianowicie od siedmdziesięciu pięciu lat, to jest od końca wojen Rewolucyi francuzkiej i pierwszego cesarstwa. Wzrost ich liczby jest tego dowodem sam przez się; tylko ten wzrost właśnie sprawia, że postęp, rozdzielając się na większą liczbę rodzin, nie rzuca się tak w oczy, jak gdyby jakaś grupa ograniczona korzystała z niego wyłącznie. Ludzie w podeszłym wieku, są w tej mierze najwiarogodniejszymi świadkami. Angielski *great old man*, p. Gladstone, w mowie wypowiedzianej 26 Października w Saltney skreślił uderzający obraz ulepszeń, jakie widział dokonywające się w położeniu mas ludowych od czasu swojej młodości. Wszystkie statystyki dochodzą do tegoż samego rezultatu. Uczony wielkiej używający powagi, p. Leon Levi, w pracy zatytułowanej: „*Wages and Earnings of the working classes*“, dowiódł że w Anglii, od r. 1857 do 1884, przeciętny dochód rodzin z klasy robotniczej powiększył się od 30 do 100, i że ten przybytek dochodu nie został pochłonięty przez podwyżkę cen, gdyż wiele rzeczy staniało nawet, mimo że konsumpcya wśród ludu wzmogła się bardzo znacznie, chociaż według uwagi zrobionej już przez Play'a a którą Gladstone przypomniał, robotnik angielski nie oszczędza tak jakby mógł, i jest, pod tym względem, niższym od robotnika ładu stałego; oszczędności, jakie klasa robotnicza i klasa średnia niższa posiada w *savings banks*, w stowarzyszeniach budowlanych, *friendly societies* i w *trades unions*, sięgają przeszło 4 milionów franków.

To są daty poważne. Sprowadzają one do właściwej wartości fantastyczne rachunki p. Delahaye. Dowodził on niby stopniowego upadku klasy robotniczej we Francyi, twierdząc, że w r. 1835 cyfra przeciętna rachunku każdego składającego w kasie oszczędności, wynosiła 511 fr., podczas gdy w r. 1880 wyniosła zaledwie 333. Słusznie ktoś zwrócił uwagę, że przeciętna cyfra rachunków uczestników kasy oszczędności zależy od maksimum wkładek, przymusowo ustanowionego. Otóż maksimum to w r. 1835 wynosiło 3,000 fr., a w r. 1880 tylko 1,000; podniesienie w r. 1881 do 2,000 fr., podniosło równomiernie rachunek depozytaryuszów, który w r. 1890 wzrósł do 505.38 fr. Ważnemi zato i znaczącymi są: 1-o. Liczba ogólna wnoszących wkładki, która wskazuje cyfrę oszczędzających; liczba ta w roku 1835 wynosiła 400,000, w r. 1884 doszła do 4,000,000 a w r. 1890 do 7,266,096, włącznie już z 1,504,688 w kasach pocztowych; 2-o, stosunek ogólnej cyfry wkładek do ludności; w r. 1835 ogół wkładek podzielony przez cyfrę ludności, dawał zaledwie 1 fr. 91 na głowę, podczas gdy w r. 1890 dał 86 fr. 49.

Twierdzenia p. Delahaye odnoszące się do Anglii nie są wcale dokładniejsze. P. Leon Levi sprawdził, iż faktycznie w przeciągu lat trzydziestu, podczas gdy suma dochodów z wielkich majątków zmniejszyła się o trzecią część, dochód ogólny średniej klasy uboższej zyskał 37 od sta-

kich Grobli i nigdy ich nie odbierał nikt, tylko osobiście księżę lub księżna. Nie wiem dla czego — mówiła Celina dalej głosem stłumionym — ale wiedziona jakimś instynktem, uczułam, że w tych listach mieści się zagadka mego życia...

Ezy ją dławily, dalej mówić nie mogła.

— Słowem — podchwycił widząc to Leon — tak umiała rzecz pokierować, że urzędnik przyszedł raz i oznajmił jej, iż na poczcie znajduje się właśnie list taki sam, a tem ciekawszy, że w kopercie zaadresowanej do księcia, tym razem wyjątkowo cienkiej i przezroczystej, mieści się druga koperta zaadresowana, nie do księżnej, lecz do hrabiny Korybutowskiej. Pospieszylismy oboje na pocztę i w adresie położonym na kopercie wewnętrznej poznaliśmy pismo Edwarda.

— A więc bądź mądrym teraz: — rzekł Leon po chwili — Edward pisuje do matki. Edward nie wie, że matka jego jest księżną Korybutowicz, i pisuje w sekrecie z Wiednia... Zmysły nie wystarczają by dociec celów i przyczyn tej manipulacji.

Nie odpowiadałem, nie umiając rozstrzygnąć zagadki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

a dochód klasy robotniczej wzógł się o 59 od sta. Podatki ciężące na konsumpcji ludowej zostały znacznie zmniejszone, podczas gdy obciążające klasy bogate i średnie, wzrosły. Faktycznie dzisiaj, robotnicy angielscy, którzy nie palą tytoniu i nie piją wódki, bardzo małe płacą podatki.

P. Robert Giffen tak kończy pracę swoją o rozwoju tegoczesnym kapitału:

„W ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu nastąpił postęp ogólny; ale w ostatnich latach postęp ten był mniejszy u szczytu drabiny społecznej aniżeli na szczeblach niższych. Utrzymywano, że od lat pięćdziesięciu położenie mas pogorszyło się znacznie. Statystyka moralności i inne daty statystyczne skłaniały mnie do zaprzeczenia temu twierdzeniu, a statystyka wzrostu kapitału upoważnia mnie do zaprzeczenia tembardziej przeciw niemu. Wszystkie cyfry zgadzają się na to, że położenie ogólne mas polepsza się od wieków, i że postęp ten objawia się głównie przez przechodzenie robotników do klas wyższych. Jest wprawdzie pewien osad społeczny, który nie poprawia się prawie zupełnie; ale osad ten zmniejsza się stosunkowo i maleje pod względem swojej cyfry ogólnej z wieku w wiek, z jednego peryodu w drugi“.

Gdyby można było podobny rachunek zrobić dla Francji, osiągnęłoby się podobne rezultaty, gdyż ilekroć zdarzy się śledzić jakąś gałąź pracy, a nie chodzi o żadne z tych rzemiosł, które postęp techniki na zaginięcie skazał, stwierdzić można znaczne powiększenie się zapłaty i polepszenie warunków życia robotnika. We Francji mniej jest wielkich fortun niż w Anglii, i p. Leroy-Beaulieu ma z pewnością słuszną rację, twierząc, że niema więcej nad 700 do 800 osób, mających 250,000 fr. i więcej dochodu, ani więcej nad 18,000 do 20,000, mających dochodu 50,000 do 250,000 fr. Olbrzymie majątki takiego Hirscha lub Rotszylda mają bez wątpienia wielkie znaczenie, gdyż w pewnych chwilach posiadacze ich mogą wywierać na rynki wpływ przeważny, ale w porównaniu z masą bogactwa narodowego, wyjątki te są drobnostką. (?) Są one niby szczyt piramidy, który wznosi się wysoko i wszystkich oczy zwraca na siebie, środek ciężkości znajduje się mimo tego przy ziemi, w szerokich warstwach, stanowiących jego pokłady dolne.

Dowodem wielkiego faktu poprawy położenia klas ludowych, mimo nędzy wyrzutek społeczeństwa, gromadzących się w śmietnikach miast wielkich, jest to, że w krajach, w których kapitał jest wielki, robotnicy krajowi nie chcą zajmować się najordynarniejszą robotą. Odstępują ją zagranicznym przybyszom, którym albo brakuje pracy, albo którzy byli jeszcze biedniejszymi w swojej ojczyźnie. Dziś w państwach Europy zachodniej niepodobniestwem byłoby zaciągać armie ochotników, jak to działo się jeszcze z taką łatwością w wieku ubiegłym. Klasy ludowe mają dziś inny ideał życia, a emigrację współczesną powoduje zarówno chęć wyniesienia się, jak nędza. Niepokój ogólny, który w tym wieku ogarnął masy robotnicze we wszystkich krajach cywilizowanych, ma bezwątpienia przyczyny moralne, ale rozwinął on się tak w miarę dokonanych postępów. Tam gdzie jest przygniesienie cierpieniem fizycznym, lud pozostaje bezwładny. Dowodzi tego obserwacja zarówno faktów współczesnych, jak badania faktów historycznych. Do rozwoju dzisiejszej demokracji postęp ekonomiczny ma się w stosunku przyczyny do skutku.

Postęp ogólny masy, stały rozwój klasy średniej uboższej, wynurzającej się spośród pracowników ręcznych, którzy umieją pracować i zabiegać: oto są rysy charakterystyczne naszego nowoczesnego stanu społecznego, opartego na wolności pracy i na równości wobec prawa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Listy wiedeńskie.

Inawazya żydowska. — Historia z obrazem w Kalwaryi Zebrzydowskiej. — *Quousque Catillina?* — Podróż posta Ernesta Schneidera do Lwowa. — Złość prasy żydowskiej. — Rozmowa ze Schneiderem. — Jego spostrzeżenia z podróży galicyjskiej. — „Nieszczęśliwy kraj!” — Gdzie należy przenieść walkę legalną przeciwko żydom. — Nieco o działalności i osobie posta Schneidera. — Schneider na trybunie i Schneider przy szklance piwa.

(Dokończenie)

Po chwili Schneider dodał:

— Nieszczęśliwy to kraj ta wasza Galicya! Żydostwo wszystko wzięło tam za łeb. Chleb, mięso, wódkę, piwo, wino, otrzymuje lud i mieszczaństwo niemal wyłącznie z rąk żyda, a nawet w czasie naszego przejazdu, wyobraż pan sobie, na stacyach kolejowych, z rąk brudnych żydów

lub bachorów żydowskich otrzymywałem wodę do picia. Artykuły spożywcze w ich ręku, cały handel również, w miastach przeważają oni jako właściciele kamienic i realności, prawie trzecia część własności ziemskiej w Galicyi w ich ręku; pieniądź u nich w kieszeni, większym przemysłem i przedsiębiorstwami oni rozporządzają; więc prawie wszystko mają już w swoim posiadaniu. Nieszczęśliwa myśl asymilacji otworzyła im podwoje do kół i towarzystw wyższych klas społecznych. Żydowskie adwokaci, lekarze, urzędnicy, a nawet dziennikarze mnożą się jak grzyby po deszczu, a wszystko to — robaki toczące zdrowy organizm ludności galicyjskiej. Wobec zaś tego ekonomicznego stanu obłączenia stoi ludność ta rdzenna bezradnie, niby jagnię wobec żarłocznego wilka, czekając na pożarcie. Nie pojmują też — rzekł Schneider — tej apatii, gnuśności i tego niedołęstwa. Ludność krajowa tamtejsza powinna być na całej linii, w obronie własnej, podjąć walkę uczciwą przeciwko żydostwu. Wprawdzie słyszałem we Lwowie, a jeszcze więcej w Krakowie, o tworzeniu się stronnictwa antysemickiego w Galicyi. Mówiono mi przytem iż w Krakowie wychodzi dziennik antysemicki. Widziałem go nawet podczas mojej tam bytności; ale redaktora jego ani żadnego współpracownika nie miałem zaszczytu poznać, jak gdyby się przestraszyli smoka Schneidera. O naszym przybyciu do Krakowa i przyjęciu na dworcu było w miejscowym organie antysemickim zaledwie kilka wierszy; natomiast obszerniej donosił on o jakimś odczycie żyda, Kolliszera, właściciela fabryki papieru w Czarłunach, którego personel urzędniczy składa się wyłącznie z żydów.

Wyraziłem mój podziw, że tak dobrze poseł Schneider poznał stosunki galicyjskie, nawet w szczegółach.

— Nas interesuje Galicya — odrzekł — w wysokim stopniu. Wszak rozsądnik to żydowski niemal sąsiadujący z nami. Nasz antysemityzm musiałby pozostać czczą teorią, bez podjęcia walki obronnej przeciwko masie żydowskiej w Galicyi. Wyobraż pan sobie taki fakt naprzykład, że udałoby się nam rzeczywiście usunąć żydów z Wiednia, dolnych i górnych Rakuz, Styryi i t. d. Czyż za lat kilka, przy emigracji żydów z Galicyi do nas, nie mielibyśmy znowu rozwielnionego żydostwa w tej samej liczbie? Z Galicyi przybywają oni ciągle do Wiednia i stają się tu milionerami, jak Reizes, obadwaj Rappaporty i inni. Widownię więc walki ekonomicznej przenieść należy na miejsce ich rozplodu. Działam też i działać będę wedle sił w tym kierunku.

Czytelnicy „Roli“ znają już zapewne dobrze posta Schneidera z nazwiska. Sądzę mimo to iż będzie dla nich rzeczą pożądaną poznać nieco bliżej tę wybitną osobistość stronnictwa antysemickiego. Żydostwo w pomiedzy wszystkich przewodców antysemickich, jego właśnie najwięcej nienawidzi i przesładuje, bo on też jest dla żydów najmniejbezpiecznym. Jestto agitator i organizator nieporównany, wyposażony przytem podziwienią godną energią, wytrwałością, roztropnością, oględnością i wreszcie przebiegłością, potrzebną zresztą w zapasach z przeciwnikiem takim jak Juda. Lubo przed Schneiderem, to jest przed jego wystąpieniem na widowni życia publicznego, antysemityzm istniał już w Wiedniu, zainaugurowany przez Schönerera (niemieckiego narodowca), Skrejszowskiego (znane go czeskiego publicystę) i adwokata Pattaia, — Schneider przecież był głównie tym, który kierunek ów rozwinął do dzisiejszej potęgi, który z Wiednia przeniósł agitację antysemicką na prowincję i rozpowszechnił antysemityzm w całej Austrii.

W Wiedniu zorganizował Schneider małych przemysłowców i majstrów rękodzielniczych w ligę broniącą się przeciwko nierzetelnej żydowskiej konkurencji. Pod hasłem obrony egzystencji zgromadził Schneider około siebie przeważną większość tej kategorii zarobkujących i z całym tym licznym hufcem przeszedł do obozu antysemickiego, podnosząc hasło walki przeciwko osławionej „wolności zarobkowania“, czyli właściwie — wyzysku, i także z dobrym skutkiem, ponieważ wkrótce potem i rząd przyszedł do świadomości, iż liberalna ustawa przemysłowa, oparta na zasadzie „wolnego zarobkowania“, otwiera żydowskiemu schrajom na oścież bramę do wyzysku rujnującego przemysł drobny i rękodzieła.

W drodze ustawodawczej ukrócono tę „wolność“ przez ustanowienie „dowodu uzdolnienia“ dla przedsiębiorstw rzemieślniczych tak, iż odtąd tylko człowiek fachowy może warsztat zakładać, nie zaś jak było naprzykład przedtem, gdy żydowski szynkarz lub agent otwierał stolarnię, słu-sarnię, lub brał się do krawiectwa, aby potem, pozarywawszy swoich wierzycieli, „zrobić“ bankructwo, zniszczywszy

już przez nieuczciwą konkurencyę stolarza, slusarza lub krawca z a w o d o w e g o i uczciwie pracującego. Ruch ten trwa i obecnie, a Schneider jak był tak i jest jego kierownikiem i w duchu skuteczniejszej jeszcze obrony drobnego przemysłu stawiał on właśnie wnioski na wiecu przemysłowym lwowskim, które zostały uchwalone i które wkrótce odniosą pomyślny skutek. Minister bowiem handlu hr. Warmbrand zapowiedział już przedstawienie parlamentowi dodatkowej ustawy przemysłowej, mającej na celu właśnie ochronę drobnego przemysłu i rękodzielnictwa.

Osobistość też posła Schneidera jest wiele ciekawą i charakterystyczną. W ruchliwych, zarem płonących a czasami błysk złości rzucających oczach, przebija się jego nadzwyczajna rzutkość. Rysy twarzy zdradzają wielką determinacyę i odwagę. Kiedy przemawia publicznie na zgromadzeniach lub w parlamencie, siła przekonania odbija się w każdym jego spojrzeniu, geście i w każdym jego słowie. Ma on przytem w sobie coś, że tak powiem, demonicznego, co zawsze wywiera wielki wpływ na słuchaczy i porywa ich, chociaż słowa jego nie są płomienne i nie posiada on daru wielkiej wymowy.

„Tygrys“ ten, jak go żydzi zowią, a nawet słyszałem o „hyenie“, jest najjowialniejszym i jak najbardziej dobrodusznym wiedeńczykiem w towarzystwie swoich przyjaciół politycznych, dowcipkujących przy szklanicy piwa. Z zawodu jest Schneider mechanikiem. Miał wielkie przedsięwzięcie zanim się poświęcił życiu publicznemu; obecnie wszakże „interes“ jego znacznie podupadł, — do czego żydzi przyczynili się w wysokim stopniu, tak, iż to co ma, wystarcza mu zaledwie na skromne utrzymanie rodziny. Schneider jest posłem XI, XII, XIII, XIV i XV dzielnicy Wiednia, to jest części miasta posiadającej ludności około 350,000 dusz.

Mścistaw.

NA POSTERUNKU.

Możemy spać spokojnie. — Artykuły p. Blocha w „Kuryerze“ p. Loewenthala. — Akcja ratunkowa podejmowana przez znanych finansistów. — Wątpliwości kronikarza co do jej skuteczności. — Coby można powiedzieć w sprawie większej posiadłości ziemskiej, biorąc rzecz z tonu skromniejszego. — Ufność która zawiodła i ufność która zawieść nie może. — Prosty rachunek i konieczna przemiana. — Wielkie alarmy w sprawie odłużenia własności ziemskiej. — Komu one wychodzą na pożytek. — „Biesiada Literacka“ o handlu chrześcijańskim. — Jakiem okiem „Biesiada“ patrzy na „Rola“ i dlaczego tak patrzy. — Zasada miłości — i przebaczenia. — Czy je uzyskam? — Znowu pytanie.

Możemy tedy spać spokojnie i o tak zwaną „większą własność ziemską“ nie troszczyć się już wcale. Losami jej albowiem i przyszłością zajął się, jak widzę, bardzo pilnie znany bankier i finansista tutejszy, p. Jan Bloch, a „firma“ ta sama i jej kompetencya w sprawach finansowych daje nam już rękojmię, że wszystko będzie dobrze. Toć wiadomo że własność ziemska w żadnym innym kierunku tak bardzo nie szwankuje jak właśnie w kierunku finansowym. Słabość to jej i ciężka i chroniczna, więc jakże się nie napawać nadzieją, gdy do leczenia choroby takiej zabiera się chirurg znamienity, i zabiera się z gorliwością widoczną, nawet uderzającą? Nie poprzestając bowiem na ogłoszeniu w jednym z organów swoich własnych rozprawy p. t. „Ziemia i jej odłużenie“, oraz na wykazaniu tamże, iż najroztropniejszymi właścicielami ziemskimi są... judaicykowie, pan Bloch rozpoczął obecnie w „Kuryerze“ p. Loewenthala szereg artykułów znowu w sprawie większej własności, stanowiącej widocznie cel główny obecnej jego troski.

Najpierw tedy oświadcza p. Bloch w słowie wstępem jako „praca“ jego wspomniana wyżej „była pierwszym uderzeniem motyki w niedotkniętą prawie przez nikogo twardą opokę“. Czyli, że to wszystko co przed p. Blochem pisali w sprawie tej pp. Ludwik Górski, A. Kłobukowski, Smorzewski oraz inni statysci, było nic lub niewiele warte.

Następnie autor podaje do wiadomości ogółu, iż za jego to dopiero inicjatywą Towarzystwo Kredytowe Ziemskie zajęło się zebraniem danych cyfrowych dotyczących większej własności ziemskiej, utworzywszy w roku 1891 przy dyrekcji głównej wydział statystyczny; — owocem zaś czego jest wydany w połowie r. b. pierwszy zeszyt „Wiadomości statystycznych“, zawierający w 30-tu tablicach dane dotyczące rozległości i stanu majątkowego dóbr stowarzyszonych w gubernii Warszawskiej.

Wprawdzie, zdaniem p. Blocha, materiały te, zebrane przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, „niezbyt nadają się do wnioskowania o całości kraju“ — no, ale ponieważ „sprawy rolnictwa u nas nie cierpią zwłoki“ i ratunek własności ziemskiej „do jutra a tembardziej do pojutrze“ od-

kładanym być nie powinien; przeto p. Bloch, nie czekając „tablic statystycznych“ dalszych, postanowił na podstawie onych 30-tu, z jednej tylko gubernii, teraz już z akcją ratunkową — pospieszyć.

Naturalnie iż znajdują się niezawodnie pp. obywatele, którzy nieomieszkają autorowi słynnego „memoryału giełdowego“, za ratowanie ich, wyrazić — bodajby w tymże samym organie p. Loewenthala — uznania i wdzięczności, jak nieprzymierzając znaleźli się już tacy, którzy innemu finansistcie, z powodu innej znowu akcyi, nie zaniedbali złożyć kondolencyi swojej. Ja jednak, mimo całej powagi p. Blocha w rzeczach, obrotach i operacjach natury finansowej, nie mogę nie zdradzić wątpliwości, ażali owa akcja ratunkowa, polegająca na tworzeniu wydziałów i biur statystycznych, oprócz wydania na te cele poważnych, jak na nasze stosunki, sum pieniężnych i niejakiego, bodajbyż tylko nie tendencyjnego, oświecenia o stanie hipoteki ziemskiej jej wierzycieli, najprzeważniej, jak wiadomo, starozakonnych, — będzie miała naprawdę jakiś inny skutek praktyczny.

To też wolałbym, wyznając to otwarcie, gdyby p. Bloch, zamiast rozwijać akcję swoją ratunkową na szeroką skalę i alarmować szlachtę owem „prerażającym odłużeniem ziemi“, oraz tłumaczyć jej, podobnie jak w „memoryale“, że jest ona uosobieniem niedołęztwa, czyli że jako taka całkowicie zbankrutować musi, — wziął był rzecz z prostszego, skromniejszego tonu i przemówił w sensie takim naprzykład:

Szanowny i kochany posiadaczu większej własności ziemskiej! Ponieważ doświadczenie i praktyka dotychczasowa przekonały cię potężną siłą faktów, iż cały twój system gospodarczo-finansowy na błędnych opierał się podstawach, przeto staraj się oprzeć go na podstawach innych. Spróbuj tedy i najpierw nie czyni wielu z tych rzeczy, praktykowane których uważałeś dotychczas za kardynały i nieodłączny warunek swojej egzystencji. Naprzykład. Miałeś zawsze szczególną i nie dającą się nawet wytłumaczyć logicznie słabość do wszelkiego rodzaju: wielkich, małych, mniejszych i najmniejszych finansistów starozakonnych, ufając im częstokroć bezgranicznie. Ponieważ atoli praktyka przekonała cię, że ufność ta obracała się na twoją tylko szkodę; ponieważ jesto rzecz nadzwyczaj łatwa do sprawdzenia, iż na 100 posiadłości znajdujących się obecnie w położeniu mniej lub więcej krytycznem, — 90 co najmniej, w położeniu to wtrącił pierwszy dług zaciągnięty u żyda; przeto szanowny obywatelu ziemski, który jeszcze nad przepaścią nie stoisz, strzeż się kredytu żydowskiego tak, jak nieprzymierzając, „Izraelita“ strzeże się wymówienia wyrazów: „cholera“ i... „Rola“.

Dalej, ponieważ szanowny właścicielu ziemski, przekonałeś się również chyba dowodnie, że oczekiwanie pomocy z zewnątrz, od różnych istniejących lub projektowanych banków, „instytucyj ziemskich“ etc., nie przydało się na nic i oprócz złudzeń nie dało ci nic — ufaj odtąd: najpierw nie zawodzącej nigdy i nikogo kto się o nią zwraca, pomocy Bożej, a następnie pracy własnej i zabiegliwości, tak zawziętej, upartej, jak uparta jest u nas, dajmy na to, mania tworzenia wielkich pomysłów i projektów nie dających się ni przypiąć ni przyłatać w praktyce. O tak! bo my mieliśmy zawsze i mamy to do siebie, że w pomysłach, w teoryach jesteśmy wielcy i nieporównani, w praktyce bardzo mali.

Więc też, nie czekając co za lat kilka lub kilkanaście (1) przyniosą ci „tablice statystyczne“, zrób sobie, szanowny właścicielu ziemski, statystykę na własną rękę, czyli rachunek, mówiąc krótko, taki: Skoro wyprodukowanie korca żyta kosztuje mnie obecnie rs. 3 kop. 10, a ten sam korzec żyta sprzedać muszę Szmulowi za rs. 2 kop. 90, to znaczy że do każdego wyprodukowanego korca żyta dokładam kop. 20, czyli że produkując samo zboże, w żaden sposób wyjść na swoje nie mogę. Ergo, nie chcąc niedoboru łątać kredytem żydowskim, który tanim nie jest, czyli nie chcąc wcześniej lub później zbankrutować kompletnie, muszę zrobić wszystko co można, byle — stopniowo — gospodarstwo moje, czysto zbożowe, na więcej przemysłowe — zmienić.

Śmiem sądzić, iż prosty taki, chłopski, że się tak wyrażę, wywód miałby za sobą więcej szans powodzenia w praktyce, niż wszelkie, w naszych drobnych stosunkach, plany i projekta szerokie i niż wielkie akcye ratunkowe, podejmowane nawet przez najznakomitszych finansistów i podejmowane, powiedzmy szczerze, przedewszyst-

(1) Właściwie należałoby powiedzieć: za lat 27. Skoro bowiem „wydział statystyczny“ przy Tow. Kred. Ziemskim, na zebranie i wydanie statystyki dóbr ziemskich z jednej tylko gubernii, potrzebował lat trzech, to na opracowanie pozostałych gubernij dziewięciu, potrzeba mu będzie czasu dziewięć razy tyle.

(przypis. feljet.)

kiem gwoli zaspokojenia ich nienasyconej nigdy żądy... rozgłosu i... reklamy.

Nie upadać na duchu i nie opuszczać rąk, ale przeciwnie, robić wszystko co można, z energią, z zawziętością zdwojoną, aby się utrzymać przy zagonie, a resztę pozostawić Bogu i opiece Jego Najwyższej — oto, jak mniemam, program, którego się trzymając, właściciele posiadłości ziemskich szliby pewniej i zaszliby niezawodnie dalej, aniżeli zaprowadzić ich mogą wielkie akcje ratunkowe, czyli właściwie wielkie alarmy finansistów. Bo kto też tak naprawdę z onego wołania po dziennikach: własność ziemska jest rozpaczliwie odłożoną! — własność ziemska upada! — ratujmy własność ziemską! — kto też, mówię, istotną korzyść odnieść może? Ha... jużcić zapewne tylko znów finansisci, podwyższając jeszcze stopę procentu od pożyczek — na ziemię!

Zresztą zobaczymy co o tej sprawie powie nam „Biesiada Literacka“, bo co się tyczy sprawy handlu chrześcijańskiego, to poczyna o niej mówić wcale rozsądnie, choć nie... samodzielnie. Wyczytała „Biesiada“ w „Gazecie Warszawskiej“ „dobrą radę“, iżby ludzie posiadający kapitałiki uratowane z większych fortun, zakładali po miasteczkach sklepy, — i ze skwapliwością, w N-rze ostatnim, „radę“ tę podnosząc, zaleca ją, w tem nawet (!) przypuszczeniu, że sklepy takie, to jest chrześcijańskie, po miastach i osadach istniećby mogły. No — proszę! I ktoby był przypuszczył, że „Biesiada“, trzymająca dłoń na pulsie życia społecznego, wszystkiego tego co się już dotąd w sprawie handlu chrześcijańskiego dokonało, nie zauważy? A jednak tak jest rzeczywiście. „Biesiada Literacka“, spostrzegłszy „dobrą radę“ w „Gazecie Warszawskiej“, na prowadzoną stale w „Roli“ rubrykę: „Chleb dla swoich“ nie zwróciła uwagi i ani przedtem kiedykolwiek, ani obecnie nie wspomniała o niej. Co więcej, czerpiąc ową „dobrą radę“ z artykułu w którym jest wprost mowa o działalności w tym kierunku „Roli“ — „Biesiada“ udaje że i tego nie zauważyła. Dlaczego? Bo „Biesiada“ patrzy na „Rola“ okiem takim samym mniej więcej, jakiem patrzy na nią „Izraelita“ lub „Przegląd Tygodniowy“, — a dlaczego tak patrzy? Dlatego że „Rola“ „kwęsty żydowski“ nie traktuje „z miłością chrześcijańską“, odpowie mi, wiem z góry, Sęp szanowny, wyróżniający się z pomiędzy innych sępów tą osobliwością, że ma serce niewinności gołębiej a miłości pełne. Ja jednakże raz przecie wyznać muszę jak rzecz stoi właściwie. Temu że „Biesiada“ „Roli“ nie lubi i że nie dostrzega w niej nawet tych „rad dobrych“, które sama za takie poczytuje i jako takie z innych pism podnosi, winno nie co innego, jeno znów moje, — tak, moje to nieszczęsne gadulstwo. Żyliśmy sobie z „Biesiadą Literacką“ bynajmniej nie w rozterce, owszem wcale nieźle. Aliści, lat temu kilka, na tem samym miejscu, zwróciłem jej uwagę, iż redaktorowi i wydawcy pisma chrześcijańskiego urządzać balików czy zabaw tańczących w Piątki niewypada, i niechęć, ba, nienawiść gotowa! Miałażby ona jednak być nieustającą i nieprzeblaganą? Nie sądzę. Najpierw bowiem żadne może z naszych pism zachowa w tych nie zapewniało ogółu, również jak „Biesiada“ stanowczo i solennie, jako szanuje ona przedewszystkiem z zasady (!), gardząc prywatą i miłością własną; powtóre zaś jestto wszak pismo pełne miłości chrześcijańskiej, a i z ostatniego N-ru miłość ta o mało że się nie przelewa. Skoro więc tak jest, toć obok zasady miłości chrześcijańskiej i zasada przebaczenia w „Biesiadzie“ istnieć musi, czyli — przebaczenie i dla wspomnianej wyżej niedyskrecyi mojej — nastąpi. Tak, nastąpi, nie wątpię. Inaczej nie pozostawałoby mi jak zapytać znowu: obłudno, z kądy ty rodem?!

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Gorzkie wspomnienie słodkiej nadziei. — A gdyby też do Danii. — Zaczyna nieboszczka. — Daremno prawdopodobnie namowy. — Bardzo piękne Towarzystwo, związane przez Dunki w Kopenhadze. — Wouność kwiatu dziennikarskiego nosobiona w p. Gordonie Benecie. — Obroże psów wydawców dziennikarskich. — Losy miasta północno-amerykańskiego. — Człowiek elektryczny, no i ludzkość elektryczna. — Kinetoscop, czyli nowy świat sztuczny. — Księżna Santona. — Sprawa o szylid w Pirano. — P. Adolf Dreifuss.

Chciałem was, mili bracia po bibule dziennikarskiej, zaprowadzić aż Chin, ale wściecie również że mi się wielkie moje plany nie udały: te szkaradne Japończyki wlażyły mi w drogę i Eldorado literatów zamieniły w istne piekło dla piśmiennych i niepiśmiennych Europejczyków.

Otóż tedy, zawiedziony w moich nadziejach i planach, zacząłem się, mili bracia, rozglądać dokoła, *quaerens quem devoremus*, — no i nareszcie upatrzyłem taki kącik niedaleko,

w Europie, gdzie można egzystować z jakąkolwiek przy najmniej sperandą, że zdolności i poświęcenie nasze znajdą może uznanie i dotykana nagrodę. Kącikiem tym jest sobie Dania, gdzie znajdują się tak porządne osoby, jak owa nieboszczka, która mienie swoje całe, wynoszące z górą 100,000 koron, zapisała pewnemu młodemu dziennikarzowi, którego artykuły jej się podobały... Poczciwa kobieta! no ale takie rodzą się chyba tylko w Danii. U nas, człowiek może sobie do cna zjeść zęby na pisaniu, dajmy na to kronik do „Roli“, i nikt mu złamanego szeląga nie zapisze, nie mówiąc już o ciepłej ręce... No, ja od jutra zacząć namawiać Redaktora, żeby redakcyę „Roli“ przeniósł do Kopenhagi, ale czy mi się go uda namówić, to wielkie pytanie!

Będąc w Kopenhadze, możnaby się lepiej rozpatrzeć w tem Towarzystwie, które tam utworzyła wespół siebie pleć piękna, i które nietylko członków, ale i zamiary ma śliczne. Celem jego jest ni mniej ni więcej, tylko przez rozbudzenie poczucia piękna, podnieść umysłowy i moralny poziom klas uboższych i mniej wykształconych. Sposób ten jest w teorii dawno znany i uznany; co większa okazał on się zawsze skutecznym i w praktyce, ile razy go zręcznie i sumiennie użyto, — a jednak zastosowanie go specjalnie, na szerszą skalę, nie pojawiło się dotąd nigdzie, i dopiero piękna pleć duńska dała pierwszy w tym kierunku przykład, tworząc specjalne *ad hoc* towarzystwo. Brawo, Dunki! Zakładajcie takie towarzystwa i zapisujcie majątki dziennikarzom, a położycie niespożyte zasługi dla ludzkości i dla dziennikarstwa, które też, jak wiadomo, niczem innym nie jest, jak najpiękniejszym, najwonnejszym kwiatem ludzkości...

Ktoby nie był pewny, czy ta woń dziennikarska jest rzeczywiście tak znakomita, niech się raczy zapytać p. Gordona Benetta, wydawcę dziennika amerykańskiego „New-York Herald“, który na wydawnictwie tem zrobił taki majątek, iż nie wie już co z nim począć, i zamiast wspomagać nędzę i nieszczęście, psy swoje ubiera w obroże złote, brylantami wysadzone. Bawiąc w tym roku w jednym z miejsc kąpielowych austriackich, miał takich trzech psów ze sobą, i jeszcze się ludzie dziwili jego skromności, że się sam w taką nie ustroił obrozę. Nie traćmy jednak nadziei, że się kiedyś w nią ubierze, i wtedy, jak u nas poznawano pana po cholewach, tak w Ameryce będzie można poznać pana po psiej obroży.

Ciekawa rzecz, który też z nababów amerykańskich kupi sobie miasto, które całuteńkie jest do sprzedania. Nazywa się ono Manchester a położone jest w stanie New Jersey. Jak większa część miast północno-amerykańskich, Manchester wyrosł jak na drożdżach. Ktoś nakreślił jego plan, wytknął ulice, place publiczne i zaczął grunta sprzedawać. Nabywcy znaleźli się niebawem i wspaniałe domy zaczęły z ziemi wyrastać jak grzyby; gdy atoli miasto zabudowało się jak się patrzy, pokazało się, że ten co sprzedawał grunta, nie miał do tego najmniejszego prawa. Ten spekulant cudzą własnością, umarł już oddawna, ale żyją spadkobiercy prawego właściciela, którzy na drodze sądowniej upomnieli się o swoją własność i sprawę wygrali. Obecnie kamienicznicy manchesterscy mieliby prawo zabrać swoje domy i przenieść je gdzieindziej; ponieważ jednak byłoby to połączone naturalnie z pewnym kłopotem, ponieważ oprócz tego musieliby zapłacić czynsz dzierżawny z gruntu, z którego przez tyle lat użytkowali, więc dali temu pokój i pozostawili domy właścicielom gruntów, którzy całe miasto na sprzedaż wystawili. No i znajduje się zapewne spekulant, który je kupi hurtem, a potem będzie sprzedawał pojedyncze domy, za które zapłacą mu powtórnie ci sami, którzy dotąd uważali się za ich właścicieli; — naturalnie o tyle, o ile w skutek śmiałej operacji genialnego osz... to jest spekulanta, nie poszli z torbami...

Elektryczność, która ostatnimi czasy tyle usług ludzkości oddała, wypowiedziała już chyba ostatnie słowo tej usłużności: zastąpiła nas samych, stworzyła człowieka elektrycznego. Człowiek ten chodzi, rusza rękami, głową, mówi, śpiewa i t. d., a posiada nadto dwie jeszcze zalety: nie i — nie myśli!... To też nie ulega wątpliwości (!) że człowiek elektryczny z czasem zupełnie zastąpi w pracy (!) człowieka zwyczajnego, ordynaryjnego, i wtedy dopiero zapanieje elektryczna szczęśliwość wśród elektrycznej ludzkości.

Pytanie tylko, kto ten cały świat elektryczny będzie nakręcał? Ale to bagatela! Ostatni z tych starego autoramentu, myślących jeszcze Edisonów, wymyśli nakręcacza elektrycznego i dopiero pójdzie sobie precz, jak ów Murzyn, który spełnił swoją powinność.

Tymczasem stary nasz Edison, ten amerykański, wy-

myślił nie nakręcacza, ale — „kinetoskop”. Jestto taki przyrząd, w którym, przez szkło powiększające, patrzy się na szereg fotografii zdjętych błyskawicznie, ale to tak błyskawicznie, że robi się 46 zdjęć na sekundę, i obracających się z nadzwyczajną szybkością, naturalnie za pomocą elektryczności, co sprawia takie wrażenie, jak gdyby patrzyło się na żywych ludzi, poruszających się zupełnie naturalnie. Obecnie wystawił Edison w Nowym Yorku kinetoskop przedstawiający golarnię, do której ludzie rozmaici wchodzi i wychodzą, golią się, strzygą i t. d., ale to tak, że patrzącego zbiera ochota ostrzyż się i ogolić, choćby nie posiadał ani jednego meszku na brodzie i pod nosem, a głowę miał łąsą jak kolano. Wynalazca myśli jeszcze teraz nad połączeniem kinetoskopu z fonografem, tak, żeby figury poruszające się w kinetoskopie mogły ze sobą rozmawiać, wtedy złudzenie byłoby już zupełne... Zaprawdę, ten świat prawdziwy musiał się już bardzo ludziom naprzykrzyć, skoro tak zapamiętałe pracują nad wytworzeniem świata sztucznego!

Ciekawa rzecz, czy w tym nowym świecie elektryczno fonograficzno kinetoskopicznym będą umieli ludzie tak tracić majątki, jak w tym naszym dzisiejszym, zwyczajnym. W Hiszpanii umarła obecnie w ostatniej nędzy kobieta, która przed ośmioma jeszcze laty posiadała 100 milionów pesetasów. Księżna Santona należała swego czasu do najbardziej wpływowych ale zarazem i do najrozrzutniejszych kobiet w Madrycie. Co prawda, wyrzucała ona pieniądze nietylko na zbytki, ale i na inne cele. Ogromne sumy wyłożyła naprzykład w r. 1865 na ratunek biednych ludzi podczas panującej w Hiszpanii cholery; potem na restaurację Burbonów; ale jej to wszystko nie nie pomogło: gdy wydała ostatnie pesetas, zapomniano o niej i pozwolono jej umrzeć w szpitalu...

Gabinet koalicyjny austriacki, nie mogący sobie dać rady z reformą wyborczą, ma teraz jeszcze inną zabawkę. W Pirano, mieście leżącym w Istrii, zamieszkałej w dwóch trzecich częściach przez ludność słowiańską a w jednej trzeciej przez włoską, prezes sądu kazał zawiesić na gmachu sądowym nowy szyld, z napisami w dwóch językach: włoskim i słoweńskim, stosując się do wyrażonego przepisu, wydanego jeszcze przez hr. Taaffego, a polecającego, żeby w miejscowościach z dwujęzyczną ludnością, na szyldach rządowych kładziono również dwujęzyczne napisy. Pano wie włosi tak się tem obrazili, że wzięli i nowy szyld kamieniami rozbili. Sprawa naturalnie oparła się o Wiedeń; rząd oświadczył, iż rozporządzenia rządowego cofać nie może, ale że na przyszłość będzie szczegółowo wglądał w sprawę każdego szyldu rządowego z osobna. Nie zadowolilo to deputowanych istrijskich, włochoń, którzy złożyli swoje mandaty. Jak się ostatecznie skończy ta burza w szklaneczkę wody, która jednak o mało nie poderwała nóg gabinetowi koalicyjnemu, niewiadomo.

We Francji znów jeden z oficerów sprzedał jednemu z państw ościennych tajemnice wojskowe, dotyczące się uruchomienia jednego z korpusów armii w razie danym. Oficerem tym, jest nader faworyzowany przez władze wojskowe kapitan artylerji, przydzielony do sztabu głównego, nazwiskiem Adolf Dreifuss, — żydek oczywiście. Wypadek ten który minister wojny usiłuje o ile możności utrzymać w tajemnicy, dał podobno wiele do myślenia Francuzom.

Ano, niech myśla, bo jest o czem...

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Prospekt na dzieła ks. Niedziałkowskiego. Przy N-rze dzisiejszym znajdują szanowni czytelnicy uwiadomienie które, nie wątpimy, jak najmilej przez nich przyjętem będzie. Uwiadomieniem tem mianowicie, jest dołączający się, dla wszystkich prenumeratorów, prospekt na Wydawnictwo zbiorowe pism Ks. Kanonika Niedziałkowskiego, pod ogólnym tytułem: „O zasadę chrześcijańską”. Rzeczywista nauka, głęboka wiedza i niepospolity pierwszorzędny talent pisarski czcigodnego autora „Krytycyzmu” zbyt dobrze abonentom „Roli” są znane, iżbyśmy wątpić mogli, że nie będzie wśród nich bodaj jednego któryby przepięknych prac tychże, zebranych razem, mieć nie zapragnął; czyli, że wszelka zachęta z naszej strony byłaby w tym względzie całkowicie zbyteczną. Nadmieniamy więc tylko, że obok przystępnej i niskiej nader stosunkowo ceny, wydawca pism ks. Niedziałkowskiego, dołożył wszelkich starań, iżby dzieło to i pod względem typograficznym nie do życzenia nie pozostawiało. Piękna więc treść w prawdziwie piękną przybrana będzie szatą. Dodać wreszcie winniśmy, iż pra-

gując jak najszerzego rozpowszechnienia prac, których szlachetna, i głęboko chrześcijańska tendencja mówi sama za siebie, i któremi piśmiennictwo nasze śmiało chlubić się może, — zarówno w przyjmowaniu przedpłaty na wydanie to zbiorowe, jak i w nabywaniu dzieła, gdy w krótko ukaże się już z druku, najchętniej i z przyjemnością pośredniczyć będziemy.

Odmowa. Z Rzymu telegrafują do dzienników tutejszych, iż Ojciec Święty odmówił stanowczo udzielenia audyencji naturalistycznemu powieściopisarzowi francuzkiemu, p. Emilowi Zoli.

W pałacej sprawie. Departament rękodzielnictwa i handlu — jak donosi „Grażdanin” — przystąpił obecnie do zbadania pałacej kwestyi niskich cen zboża. Z danych statystycznych, jakie w sprawie tej zebrane będą, ułożone zostaną tablice, z wykazem ruchu cen w każdym samodzielnym rejonie zbożowym, przyczem dane te będą omawiane wszechstronnie. Prócz tego, postanowiono zbadać, jaki wpływ wywierają rynki zagraniczne na ceny zboża w Rosyi. Pomimo, iż program zajęć jest bardzo obszerny, departament rękodzielnictwa i handlu zamierza wykonać go w czasie jak najkrótszym.

Komisya. Według doniesienia dzienników, wkrótce, pod przewodnictwem dyrektora rękodzielnictwa i handlu W. M. Kowalewskiego, rozpocząć ma czynności swe komisya specjalna, utworzona w celu obmyślenia środków, przy pomocy których mogłyby być zapewnionym wywozowi produktów rolniczo-wiejskich z obrębu państwa — należyty rozwój.

Ciekawa rehabilitacya. W numerze poprzednim „Roli” wspomnieliśmy już o artykule berlińskiego czasopisma „Confectionär” zatytułowanym „Z bagniska warszawskiego”. Wspomnieliśmy również iż artykuł ten czyni kupcom warszawskim (?) zarzuty bardzo brzydkie, jak: oszustwa i wyysku, zarywania systematycznego kredytaryszów etc. etc. Owóż „Kuryer Codzienny” podjął się rehabilitacyi „kupiectwa warszawskiego” (?) i przeprowadził ją w sposób... arey-ciekawy. Mianowicie „Kuryer” ów pomieścił kilka „listów” „odpierających zarzuty” berlińskiego „Confectionära”, ale pomijając już lichotę argumentów w „listach” tych zawartych, wszystkie owe protesty mające jakoby obronić i oczyścić „honor” kupców warszawskich (?), były *bezimiennymi*. Cóż to więc znaczy? To znaczy, że albo wszystko to było robionem sztucznie w redakcyi, albo też żaden nawet z tych „kupców”, którzy wystąpili z obroną i protestami nie czuł się sam w porządku. Wolał tedy, broniąc „honoru” towarzyszyów swoich, wystąpić bezimiennie i strzelać z poza plotu, aniżeli narazić się na interpelacyę „Confectionära”: „a waćpan nie zarwałeś?!”

Tymczasem, zamiast całej tej kampanii *anonimowej* i tego kiwania palcem w bucie... ośmieszającego jedynie broniących swego „honoru” (!) onych „kupców warszawskich”, lepiej, poważniej i zgodniej z prawdą byłoby odpowiedzieć tak: Pismo berlińskie „Confectionär” ma istotnie rację, lecz rację względną. „Bagnisko warszawskie”, odnośnie do stosunków handlowych, rzeczywiście istnieje, lecz istnieje najprzeważnie, jeżeli nie wyłącznie, w okolicach Nalewek, Gesiej, Franciszkańskiej. Skoro więc „Confectionär” o „bagnisku” tem wspomniał, toć należało mu przede wszystkim zastrzedz wyraźnie, iż ma on na myśli kupiectwo warszawskie *żydowskie*, nie zaś kupiectwo chrześcijańskie, do którego zarzuty: oszustwa, wyysku, zarywania i t. d., biorąc rzecz ściśle, odnosić się nie mogą.

Tylko... jak tu żądać sprawiedliwości takiej od organu berlińskiego, kiedy na nią pisma warszawskie nigdy w razach podobnych zdobyć się nie są w stanie. I wolał one krzywdzić najniewinniej kupiectwo chrześcijańskie, aniżeli przez odsłonięcie prawdy istotnej narazić się Judziel...

Dla swoich. Pan Antoni Lenczewski, właściciel zakładu fryzjerskiego w Warszawie, wydał świeżo dziełko p. t. „Nauka czesania fryzury damskiej”. Książka na pozór ściśle specjalna, dotyczy przecież bezpośrednio sprawy żywej i ogólniejszej, a mianowicie sprawy zarobkowania kobiet na polu fryzjerstwa. Zajęcie to nietylko dla ręki kobiecej nader odpowiednie, ale i wogóle korzystnem być może, zwłaszcza gdy mu się da za podstawę należyte uzdolnienie fachowe. Jakoż zrozumiały to już kobiety, tylko... nie wszystkie i nie nasze. Możnaść i zyskowność zarobkowania w zakresie fryzjerstwa damskiego, zrozumiały przede wszystkim żydówki, których też w Warszawie jest już zastęp znaczny; a jakkolwiek uzdolnienie ich fachowe bywa prawie żadne, to jednakże zarobek mają one i stały i pewny. To mając na względzie, a i chcąc przyjsć z pomocą poszukującym pracy kobietom naszym, chrześcijańskim, p. Lenczewski wydał swój podręcznik, obejmujący szczegółowy i wieloma rysunkami objaśniony wykład nauki fryzjerstwa damskiego. Niezależnie od tego, pan Lenczewski, przyjmując do zakładu swojego kandydatki na fryzjerki i dając im możność odpowiedniego uzdolnienia się w tym fachu, wprowadza odrazu sprawę przez się podjętą na drogę praktyczną. Za usiłowania też te należy się panu Lenczewskiemu słowo uznania, a wątpić nie można że i ogół pań naszych, potrzebujących obsługi fryzjerskiej, usiłowania te poprze. Toć przecie mówi się u nas

tylko o konieczności rozszerzenia zakresu pracy zarobkowej niewieściej!

Sekcyja handlowa rediviva! Takim okrzykiem radosnym witają „Kuryery“ „odrodzoną“ sekcyję handlową. Zkąd ta radość? Czy „sekcyja handlowa“ zrobiła coś dobrego i pożytecznego dla naszego handlu? No, nie, ale też serce „Kuryerów“ napawa radością zupełnie inną okolicznością. Radosnym dla nich jest (zob. „Kuryer Warsz.“ Nr 306) „szczęśliwy wybór przewodniczącego sekcyji w osobie p. K. Natansonu“. O, tak! członkowie „firmy“ tej muszą być wszędzie, nawet tam gdzie ich weale nie proszą; bo wszędzie „Alliance Izraelita“ bacznie oko na „goimów“ mieć — chce. Są więc w wszystkich instytucjach dobroczynnych, towarzyskich i ekonomicznych, są wszędzie, a czegoż więcej do szczęścia „asymilacyjnego“ nam potrzeba?

Żydzi w Szwajcaryi. Nie wiecie się żydom w ojezyźnie Wilhelma Tella. Nasamprzód przez głosowanie powszechne zakazano im okrutnej w swym sposobie rzezi bydła; powtóre teraz przygotowuje się wniosek, który także pójdzie pod głosowanie powszechne, by odebrać żydom stopnie oficerskie w milicyi i nie dopuszczać ich do urzędów. Fakta bowiem dowiodły, że mili synkowie Izraela wyzyskują owe stanowiska publiczne pieniądze lub moralnie na korzyść osobistą. A utrzymują to szwajcarowie, lud światły i w samej rzeczy daleki od wszelkiego szowinizmu, o który żydzi posiadają każdego, kto przystępuje do nich ze skalpelem krytycznym w rękę.

Sklepy chrześcijańskie. Z miasta Szaki (gub. Suwalska) piszą do nas: I w naszym miasteczku powstał projekt założenia spółkowego sklepu chrześcijańskiego, a co ważniejsza, to iż projekt ten jest już bliskim urzeczywistnieniu. Jak dotychczas bowiem mamy już ze strony wybitniejszych mieszkańców zapewnione udziały w sumie około dwóch tysięcy rubli. Jedni zadeklarowali mniej, drudzy więcej, lecz wszyscy około założenia spółki krzątają się chętnie. Ale bo też dodać należy, iż przedsięwzięcie o jakim mowa, może liczyć na powodzenie tem śmielej i tem pewniej, że w okolicy tutejszej sklepu tego rodzaju weale dotąd niema.

W osadzie Poniemuń (gub. Suwalska) dzięki głównie zachęcie i inicjatywie miejscowego proboszcza, ks. Jerzego Stawgatta, otwartym został sklep spożywczy chrześcijański, który, pomimo konkurencyi kilkunastu kramów i kramików żydowskich, ma powodzenie dobre.

Nowości wydawnicze. Pożytecznego i zasługującego na jak najsilniejsze poparcie wydawnictwa ks. Wł. Sześcińskiego p. t. „Słownik apologetyczny wiary katolickiej“ wyszedł już zeszyt piąty.

Opuścił prasę, wydawany od lat wielu „Kalendarz ilustrowany Ungra“ na rok 1895.

Nakładem firmy Emil Skiwski, wyszła świeżo powieść pana Kazimierza Glińskiego p. t. „Kwiaty bez woni“.

Księgarnia Seuewalda wydała „Zbiór zadań arytmetycznych“ ułożony przez pp. M. Dzierżanowską i St. Sempolowską.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż autor podręczników do nauki języków: niemieckiego i angielskiego p. Plato v. Reussner ułożył już i przygotował do druku podręcznik do nauki języka francuzkiego. Podręcznik ten nosić ma tytuł: „Polsko-francuzki samouczek“ i wychodzić będzie zeszytami.

Zaślubiny. Dzienniki tutejsze donoszą iż w dniu 2-gim b. m. w Grodnie odbył się obrzęd zaślubin znanej powieściopisarki p. Elizy Orzeszkowej z p. Stanisławem Nahorskim. Autorka „Meyera-Ezefowicza“ „Eli Makowera“ oraz innych „sympatycznych“ postaci ze świata Judy — liczy z górą 60 lat wieku.

Z prasy. „Kuryer Warszawski“ który niejednokrotnie już usiłował wśród księży katolickich wynaleźć samobójców, lecz zawsze jakoś na doniesieniu nieprawdy pochwycycom został, zrobił nową w tym względzie próbę. Oto korespondent londyński „Kuryera“ (zob. Nr 302) opowiada, jako niedawno temu przybył do Londynu z Brazylii ksiądz katolicki i wraz z młodym jakimś człowiekiem, z którym zapoznał się w podróży — a który wiedział iż ksiądz ma przy sobie przekaz na 4,000 f. st. — stanął w jednym z hoteli. Po kilku dniach ów młody człowiek zniknął, a „ksiądz z znalazł leżącego w ubraniu na łóżku, z głową zwieszoną do samej podłogi, z chustką jedwabną zawiązaną na szyi, ale przywiązaną do pręta żelaznego w głowach łóżka“. Cóż dalej? Dalej korespondent organu p. Loewenthala przytacza okoliczności, stwierdzając jak na dłoni, iż popełnione tu zostało morderstwo dla zrabowania owego wspomnianego przekazu pieniężnego; dalej jeszcze nadmieniam iż *sąd obdukcyjny* zaopiniował, że „sprawca lub sprawcami śmierci są osoby nieznanne“ i że wreszcie sprawców tych policya londyńska poszukuje; ale wszystko to nie przeszkadza panu korespondentowi, aż po dwakroć wtrącić, iż lekarze podejrzewają zupełnie co innego, a nawet „sądzą że ksiądz nie został zamordowanym i że *samobójstwo* (!) zaszło na trzy dni przed otwarciem pokoju“. Co zaś jest najciekawszym to że korespondent, który przecież, i w takich zwłaszcza

razach, powinienby podawać fakta tylko należycie przez samego siebie sprawdzone i stwierdzone, z wyrażeniem sądu własnego wstrzymuje się dyskretnie. Pisze tylko i tak i tak — i przywodzi całe to wyklarzenie w tym jedyńcu celu, aby czytelnika pozostawić co najmniej w wątpliwości, chociaż wie on dobrze, że wątpliwości co do morderstwa i rabunku popełnionego na osobie kapłana, być żadnej nie może. Szlachetna zaiste tendencyjność — w piśmie zwłaszcza czytawanem przez sfery o najrozmaitszym, a częstokroć o bardzo niskim stopniu wykształcenia!

Zmarli: Ś. p. ks. Piotr Konarzewski, proboszcz parafii piątnickiej, kapłan wzorowy i pełen miłosierdzia dla bliźnich — zm. w Piątnicy, dekanacie Łomżyńskim, przeżywszy lat 86.

ROZMAITOŚCI.

Emancypantki.

Z powodu gwałtownej kampanii, prowadzonej przez niektóre literatki angielskie na rzecz t. zw. emancypacyi kobiet, znany publicysta londyński August Abbot, zestawil pięć okresów w dziejach stanowiska kobiety, wyznaczając przytem taką rolę emancypantkom doby obecnej:

Oto owe okresy:

1) Kiedy mężczyzna zdobywał sobie kobietę brutalną siłą, zabijał jej ojca i z nią uciekał — wtedy żona była dlań zdobyczą.

2) Kiedy skutkiem pomnożenia się płci niewieściej, mężczyzna nie potrzebował zdobywać sobie żony przemocą, lecz brał ją w zamian za owoce, bydło, gęsi, wielbłądy, przez licytacyę — wtedy żona była kupnóm.

3) Kiedy mężczyzna przestał płacić za towarzyszkę, uważając tranzakcyę taką za jednostronną i brał sobie żonę, jako konieczne dopełnienie swego stanowiska, pana domu, wówczas żona była tegoż domu ozdobą.

4) Kiedy młodzieniec szukał sobie żony, lecz od rodziców jej żądał środków do utrzymania jej (i siebie) — wtedy żona stawała się pożądanym dodatkiem.

Teraz nadszedł okres piąty: *emancypantek* — a są niemi kobiety, za które mężczyzna nie chce ryzykować życia, których nie kupi, nie weźmie za ozdobę domu, ani nawet nie da się już przekupić.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Data 8 Listopada.

Na rynkach zbożowych zagranicznych ceny podniosły się nieco; na targach wszakże naszych, biorąc ogólnie, pozostały bez zmiany. Na żyto tylko „tendencya“ jest mocniejszą nieco.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 4.50 — 4.60, średnią 4.40 — 4.45, ordynaryjną 4.20 — 4.37. Żyto wyborowe 3.20 — 3.25, średnie 3.10 — 3.15. Owies 1.90 — 2.45 stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 71 — 75, średnią 62 — 68, ordynaryjną 57 — 60 kop. za pud. Żyto wyborowe 53 — 55, średnie 51 — 52, ordynaryjne 48 — 50. Jęczmień browarny 60 — 73, na paszę 45 — 53. Owies moeno: wyborowy 60 — 72, średni 58 — 65, ordynaryjny 52 — 56 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy dość licznych zapotrzebowaniach, usposobienie mocniejsze. Na rynku warszawskim płacono za wia dro 100^o okowity netto 11.18 — 11.21 rs.

Na rynku cukrowym, przy obrotach ograniczonych, usposobienie dość słabe. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.50 — 3.55, za kostki 3.40 — 3.45, za mączkę, w sprzedaży na pojedyncze worki 2.75 — 2.80, za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym około 1,800 sztuk wołów stepowych i około 130 wołów krajowych. Za sztukę bydła stepowego płacono rs. 65 do rs. 95. Wieprzów dostarczono około 3,000 sztuk, cena wynosiła 9 do 10 kop za funt wagi żywej.

Na targach żywnościowych zmian niema.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Ed. Jan... w Kal... — Dziękujemy bardzo. Musimy wszakże wstrzymać się, nie wiedząc jak sobie pocnie strona przeciwna. W każdym razie nie chcąc, z jednej strony zaognić sporu, z drugiej nie moglibyśmy nie bronić pisma najniewinniej i najnieśluszniej zaczepianego. Numera okazowe wysyłamy równocześnie z N-rem niniejszym, dziękując z góry za trud i życzliwe poparcie.

Sz. ks. J... K... w Z... — Dziękujemy uprzejmie; skorzystaliśmy już z N-rze dzisiejszym.

Sz. ks. Al... D... w Biel... — Prace ks. Niedziałkowskiego, zebrane razem, wyjdą w dwóch sporych tomach, o czem zresztą prospekt dołącza-

jący się do N-ru dzisiejszego bliżej Sz. Księdza Dobr. objaśni. Tom I-szy, o ile nam wiadomo, ukaze się już za dni kilka. Co do pytania drugiego, było nie tylko tak jak Sz. Ksiądz Dobr. słyszał, lecz było znacznie gorzej, gdyż za ogłoszenie, w ten sposób i bez wiedzy inserenta zmodyfikowane, przysłano rachunek i kazano sobie zapłacić! Za słowa uznania najszerszą zasłaliśmy podziękę.

Dr J... T... w R... — Istotnie, jak obecnie widzimy, zaszło nieporozumienie, za które przepraszamy.

P. St... w Ol... — Dziękujemy uprzejmie; zużytkujemy. Takich właśnie faktów potrzebamy nam jak najwięcej.

P. M... K... w Warsz... — Powód rzeczywisty, dla którego tak właśnie zachowaliśmy się wobec faktu o którym w „echach“ ostatniego N-ru „Przeglądu Tygodniowego“ jest mowa—jest obecnie redakcyi tegoż pisma dostatecznie i dokładnie znany: rzeczą zaś jej sumienia będzie uczynić zadość — nie „Roli“, lecz zasadzie słuszności, lub przeciwnie. Czekajmyż więc.

Niezdecydowanej.—Jużcić z owego dziadka coś tam pownie zostało. Skoro jednak, jak sz. pani pisze, jestto dobry katolik, a przytem człowiek uczciwy, rzetelny i pracowity, — to do wahań się podstawi, zdaniem naszym, niema. Za zaufanie i życzliwe słowo dziękujemy.

P. Edo... Kos... w W... — Nie dziwimy się weale, że drukująca się obecnie w „Wędrowcu“ powieść p. t. „Wierzę w Boga“ żywo zainteresowała sz. pana, gdyż i my utwór ten czytamy z rzeczywistym zajęciem; — kto jednakże kryje się pod pseudonimem jego autora: kobieta, czy mężczyzna, nie jest nam wiadomo. Widzimy tylko, że są tam portrety i rysy charakterystyczne ludzi żywych, pochwycone z dokładnością nawet w szczegółach. Pomieszczenie też powieści tej za istotną zasługę redakcyi „Wędrowca“ poczytanem być winno. Z utworu bowiem Werytusa publiczność czytająca—owych „mistrzów postępu“ pozna lepiej nierównie, niżli poznać ich mogła z szumnych, głoszonych niegdyś haseł, po których wszakże dziś już niewyraźne echo tylko zostało, no — i swędo dużo.

E. KOLINSKI KURZYBSKI ESIEGARSKI ESIEGARNI | Klobukowski, Kwestya upadającej własności ziemskiej
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.
k. 50. Fehling. Przeznaczenie kobiety, jej stanowisko wobec rodziny i powołanie k. 35. Łapczyński. Flora Litwy w „Panu Tadeuszu“ k. 60.

REKLAMY.

Fabryka Drzewiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14.

410-40-8

Dla uczniów mundury, bluzy i szyniele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie ubiorów męskich Konstantego Jakimowicza, Miodowa Nr 12 wprost sądu. (403-12-9)

Poleca się pierwszorzędną a tani
HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,
w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-41

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe stryżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52 45

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmaklerskie Wyroby **W. Pomorskiej**
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
413-26-9 wejście z Ryśkiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STALOWYCH OSTRZYCH,
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego.

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-45

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI

WAGI dokładne i trwałe

z fabryki egzystującej lat 36 GUSTAWA SCHOENJAHN,

obecnie **G. SCHOENJAHN & NEUMANN**

wagi setne i dziesiątne w wielkim wyborze zawsze na składzie

Warszawa, Chłodna Nr 19. 458-26-5

DOM BANKOWY BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwenty Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficznie, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich Innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 347-26-16

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterji

A. Nipanicz (dawniej Z. Nipanicz)
Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia szybko gwarantując dobroć towarów. 457-52-5

Ceny nizkie!!! Wybór wielki!!!

Nadeszły najświeższe fasony biżuteryi złotej w wielkim wyborze, oraz fantazyjne rzeczy srebrne, jak to: flakony grzebień, bombonierki, lusterka, ramki do fotografii, rączki do lasek i t. p., oraz najmodniejsze stalowe papierosnice, zapalniczki, ołówki, etc.

A. KALHORN,

Krakowskie-Przedmieście Nr 71,
vis à vis Muzeum Przemysłu.

475

6-3

SZUKAM

W mieście lub na prowincyi, interesu przemysłowego, nie wielkiej fabryki, większego sklepu, wstąpię z udziałem kapitału i pracy. Adresować proszę pocztą: Warszawa, Józef Bratkarussi. Poste Restante.



M-lle LEONA



Właścicielka Magazynu Mód

polecn **KAPELUSZE** od najskromniejszych
469 do najwykwintniejszych 52-4

2, KOTZEBUE 2.



Zakład **SZTUKATERYI ARTYSTYCZNEJ** i Pracownia Rzeźbiarska posiada i wykonywa nowe modele stylowe, do ozdoby pokojów i salonów roboty mozaikowe (stiuk), figury, portrety i pomniki.

L. Pyrowicz i L. Jarkowski,

391-13-10

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 26.

Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materiałów Aptecznych

oraz

PAROWA FABRYKA
Srodków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny nizkie.

Towar tylko wyborowy.

408 52-5

Wspierajcie przemysł krajowy. Zadzajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko **S. Glińskiego.**

Królewska 37, **J. MALANOWSKI**, dawniej **A. J. WIŚNIAKOWSKI**,
Ceny niższe! Zabawki, Gry i zajęcia freblowskie. 447-12-6

Fabryka Posadzek

i Wyrobów budowlanych stolarskich

W. J. TWORKOWSKIEGO

w Warszawie,
77. Czerniakowska 77.

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach.

483-12-3

DOM BANKOWY

36-52-45

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI

**DOM BANKOWY
W WILNIE,**

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiano będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depesz: Radziszewski — Wilno.

Fabryka Kafi i Wyrobów z Terrakoty
Stanisława KOTTE
W WARSZAWIE
za rogatką Mokotowską
ULICA GRODZKA Nr. 4. 424-12-7

L. KOCH,
Magazyn Wiedeński Ubiorów Męzkich
Miodowa 2.

400-16-10

W A G I

decymalne, różnej konstrukcyi, gotowe, gwarancya lat 6, duże i wozowe na obstalunek, ekspedycya na prowinę szybko. Kupcom rabat, a dla sklepów chrześcijańskich 20%. Cennik franko. Fabryka i skład, Nowy-Swiat Nr 8, poleca

422-12-7

Adolf Szperling.

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6,
poleca swoje MARSZAŁKOWSKA 119,
dobrze assortowane Składy Nici i Galanteryi.
404 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i spieszenie. 52 9



Zarząd fabryki
„ZŁOTY UL”
Nowy-Swiat Nr 7,

Uprasza Szan. Odbiorców hurtowych o spieszne nadsyłanie zamówień
świętecznych. 492-3-1

Zamówienia na dostawę z wiosną 1895 r.

Saletry chilijskiej, 476-6-3

Kainitu,

Superfosfatu zawierającego do 40% rozpuszczalnego kwasu fosforowego, przyjmuje

Z. T. Putiatycki, Leszno 6.

463-13-4

FABRYKA RÓŻNYCH SKÓR

a mianowicie

SAKÓW BUKATÓW I PODESZWIANYCH

w BRZEŚCIU LITEWSKIM

KAROLA ZAJDLA

Sklep przy ul. S-to Jańskiej Nr 15, w Warszawie.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

GLÓWNY SKŁAD

APARATÓW KOŚCIELNYCH

P. BITSCHANA 485-6-2

w Warszawie, ulica Długa 51, (574).

poleca najtaniej: **Stacye Męki Pańskiej** w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparenta Chrystusa Pana** w grobie, **Figury rzeźbione z drzewa**: Zmartwychwstania Pańskie, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyża, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki** do żłobka (Jasełka) i Sw. Pańskich, wszystkie wykonane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowej, papier mache, terrakoty i metalowe **Feretry** procesyjne, **Dzwonki** akordowo-harmonijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki i Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii S-tej, **Zyraudole, Lichtarze, Lamplarze, Swieczniki, Zachęzki** i t. p. przedmiony.



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

139-52-37

Warszawa.
5. Szpitalna 5.

« **BIURO** »
MŁYNO - BUDOWNICTWA

Inżyniera

St. Małyszczycyckiego i S-ki

Skład maszyn i przyborów młynarskich. — Wyłączna reprezentacya na Królestwo Polskie i Gub. Zachodnie **fabryki maszyn** i Zakładu mlyno-budownictwa G. Luther w Brunświku. — Specyalności: **Budowa młynów** parowych, wodnych, wietrznych, oraz **Spichlerzy mechanicznych**. **Budowa krupiarni, ryżarni i olejarni** — **fabryk cementu**. **Turbiny i maszyny parowe**. **Kosztorysy i plany** wyżej wymienionych Zakładów. — **Porady** w kwestyach technicznych, tyżących się powyższych specyalności.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski
Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składkach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowszych. 482-12-3

Towarzystwo Zwolenników Homeopaty W WARSZAWIE.

Zawiadamia, że w Sierpniu 1894 r., z pozwolenia P. Ministra Spraw Wewnętrznych, otworzyło własną

APTEKĘ HOMEOPATYCZNĄ przy ulicy Nowy-Świat Nr 46.

Dochód z apteki przeznacza się na budowę Szpitala Homeopatycznego w Warszawie. W oboc czego Towarzystwo spodziewa się że zwolennicy homeopaty przyłożą się do tak pięknego celu i wszystkie swoje zamówienia zwracane będą do **Apteki Towarzystwa**, a przez to samo przyczynią się do utworzenia i powiększenia kapitału szpitalowego. Zarząd apteki został powierzony doświadczonemu prowizorowi, który przez lat kilka prowadził aptekę homeopatyczną w Warszawie, a ostatnio zarządzał apteką homeopatyczną Towarzystwa Lekarzy-homeopatów w Petersburgu, gdzie zyskał sobie sympatya i uznanie lekarzy. **CENNIKI** w swoim czasie będą rozesełane bezpłatnie. Pragnący je otrzymać, zechcą swój adres nadesłać do Apteki Towarzystwa Zwolenników Homeopaty: **Nowy Świat Nr 46 w Warszawie.** Dla telegramów: **Warszawa, Towarzystwo Homeopatów.** 488—9—1

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się bez Nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku w 3-ch miesięcach, po angielsku w 24-ch Lekcyjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy kop. 60,—opravny 75 k., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, opravny rs. 1 k. 80. Komplet (oba kursy) tylko 2 rs. **Metoda Angielska** z wymową, kurs 1-y 75 k. kurs 2-y 1 rs. 20 k., komplet 1 rs. 70. **Najlepsze Elementary:** Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki z wymową, z 14 wzorkami pisma kop. 35, 20 i 10. **Polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 Figur tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi kop. 25, 15 i 4. **Obrazki do nauki p. głodowej** w 5 językach, po 40 k. za zeszyt. Powiastki **Polsko-Niemieckie** ze 100 rycinami 20 k. Powieść **All-Baba** i 40 Zbójców 15 kop. Powieść „**Mysliwi Głemz**“ 10 kop. Na zesyłkę pocztową dopłata do każdego rubla po 20 kop. **Skład u Autora (Reusnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.** 436-14-4

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący
od 1862 r. **Magazyn Mebli**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE, **Tomackie № 6**, były hotel Wileński, **przeniesiony** został od 1 Lipca r. b. na **MARSZAŁKOWSKĄ № 152** róg Erywańskiej 18, nad cuklernią W-go Stengla. 472-13-8

Zawiadamiam Sz. moją Klientelę, że

5. Nowo-Senatorska **FABRYKA RAM** Nowo-Senatorska 5.
Stanisława Malickiego

w temże miejscu nadal pozostała i z podobną firmą w Warszawie nic wspólnego nie ma. 326-13-10

W razie zaprzestania opłaty składek:

NOWA POLISA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń na Życie

„NEW-YORK”

zawiera następujący przywilej, wyraźnie w warunkach polisy wymieniony: Jeżeli ubezpieczony w wieku np. lat 30, według taryfy mieszanej o 20 składkach, zapłaciwszy składki za 3 pełne lata lub dłużej, nie chce lub nie może płacić dalej, to ubezpieczenie samo przez się przedłuża się na pełne rubli 10,000, na wypadek śmierci, bez obowiązku opłaty dalszych składek, bez udziału w dalszych zyskach, np.:

Jeżeli opłacano składki:

przez lat 3 — na dalsze 6 lat i 7 miesięcy,
" " 5 — " " 14 " " 11 " i t. d.

Czyli: w razie śmierci ubezpieczonego w ciągu tego okresu przedłużenia, pomimo niewnoszenia składek, całkowity kapitał rubli 10,000 — wypłacony zostanie spadkobiercom jego bezzwłocznie. Po upływie tego terminu, wszelkie zobowiązania Towarzystwa, z polisy wypływające, ustają.

Bliższych wiadomości udziela: Biuro w **Warszawie**: Plac Saski № 5, oraz PP. Agenci.

489—3—1

Dyrektor Oddziału Warszawskiego

K. RADKIEWICZ.

Rs. 4,085,000 znajduje się po 1 Września w Banku Państwa.

Jeżeli po 1-ym roku polisa staje się bezsporna, obowiązuje ubezpieczony i śmierć w pojedynek, a jeżeli po 2-ym roku jest „pół-wypadek”.

Krawiec **A. POŁOCKI** Mężki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materyałów,—po cenach bardzo umiarkowanych.

K. SIARKIEWICZ

w WARSZAWIE. 318-13-11

41. GRZYBOWSKA 41.

Fabryka Wyrobów Ślusarskich

Wykonują: **ŻALUZYJE** z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych okucia do okien i drzwi od zwyczajnych do najodrobniejszych konstrukcyjne żelazne i wszelkie roboty ślusarskie.

HOTEL WILENSKI

położony w najlepszym punkcie miasta, w bliskości biur rządowych w **Piotrkowie**, ul. **Petersburska**, naprzeciw handlu W. Zaleskiego.

CENY NUMERÓW NIZKIE.

Abord urządony jest wyłącznie dla gości Hotelu, w ciepłym pokoju. 154-10-8

FABRYKA I SKŁAD

Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych. oraz Bandaży, F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres fabryki wchodzące. 258-26-13

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.



Bandaż

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

480—3—3

Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:

- Od jutra.** Powieść współczesna, z papierów rodzinnych spisana przez **Maryana Gawalewicza**. Cena rs. 1.50, z przesyłką 1.75
- Pisma Jordana (Juliana Wieniawskiego).** 6 tomów, rs. 6, z przesyłką 6.50
pojedyncze tomy po rs. 1 20
- TREŚĆ: T. I. Wędrowki Delegata.—Szkice humorystyczno-obezajowe. Tom II. Przygody Panów Marka i Agapita podczas wystawy rolniczej w Warszawie. T. III. Listy Jordana do pana Jana. T. IV. Z boru i dworu. Szkice i obrazki I. Pojedynek amerykański — Buchalterya podwójna.—Bakalarzka.—Zemsta Pana Fabiana.—Układ o służebności. T. V. Z boru i dworu.—Szkice i obrazki II.—Churciarz.—Referencya.—Komedia z podróży.—Na stanowisku.—Wyprawa po pożyczkę T. VI. Ze wspomnień marymonek.—Komedyje jednoaktowe: Partya wina.—Wśród lasu.—Polowanko.
- Siostry.** Powieść **Zofii Kowerskiej**. Cena rs. 1.50, z przesyłką 1.70
- Emancypantki.** Powieść w 4 tomach **Bolesława Prusa (Aleks. Głowackiego)**. Cena rs. 5, z przesyłką 5.40
- Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej** przez **Kanonika Duilhé de Saint-Projet**. Przekład z 3-go wydania francuzkiego, poprzedzony słowem wstępem J. E. Ks. **Michała Nowodworskiego**, biskupa plockiego. Cena rs. 1.80, z przesyłką 2.—
- Chryścjanizm i czasy obecne.** I. Wiara i niewiara. Tłumaczenie z francuzkiego, wydane staraniem **Księdza P. Skolimowskiego**. rs. 1.50, z przesyłką 1.70
- Władek.** Powieść **Wincentego Kosiakiewicza**. Cena rs. 1, z przesyłką 1.15
- Mechesy,** Część II, powieść **Maryana Gawalewicza**, rs. 2, z przesyłką 2.30
- Po Europie.** Kartki z podróży **Czesława Jankowskiego**, rs. 2, z przesyłką 2.20
- Z dogmatem.** Powieść **M. Wołowskiego**, rs. 1 20, z przesyłką 1.35
- Dzieje małżeństwa** (Losy Fenelli). Powieść przez 24 autorów, przekład z angielskiego z przesyłką —.60 —.75

Wydawnictwo Popularne,

wyszły następujące tomiki:

- Wiadomości wstępne z higieny,** Bernes J., tłum. z ang. 30 k. kart. —.40
- Ekonomia polityczna,** Fawcett, tłum. z ang. 30 k., kartonowane —.40
- Początki fizjologii,** Forster M. tłum. z ang. Dr. M. Laurysiewicz 30 k., kart., —.40
- Geografia fizyczna,** Geike A., tłum. z ang. 30 k., kartonowane —.40
- Geologia,** Geike A. tłum. z ang. prof. K. Jurkiewicza, wyd. nowe przejrane i uzupełnione, 50 k., kartonowane —.60
- Botanika ogólna,** Gérardin L. z frane. przełożył M. Kozłowski, z 51 drzeworytami w tekście 40 kop., kartonowane —.50
- Pierwsze początki astronomii,** Lockyer J. Norman, przeł. Wł. Skłodowski, z 44 drzeworytami w tekście i rysunkami tytułowymi, 50 k., kartonowane —.60
- Mineralogia,** Peters Karol F. przeł. z niem. M. Kozłowski z 51 drzeworytami w tekście, 50 kop., kartonowane —.60
- Chemia,** Roscoe A. H. wydanie nowe przejrane i uzupełnione, z drzeworytami w tekście, 30 k., kartonowane —.40
- Arytmetyka w zadaniach.** Część II. Ułamki, przez **S. Dicksteina**, wyd. drugie znacznie powiększone. Cena w kartonie 80 kop., z przesyłką —.90
- Poradnik domowy homeopatyczny,** doktora **K. Müllera**, tłumaczył z ostatniego wydania niemieckiego oraz opatrzył wstępem i dopełnieniem **Lucyan Kuczyński**. Rs. 2, z przesyłką 2.30

I. ŁAWICKI I S⁻KA

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5

Skład nasz zaopatrzony w wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych sezonowych, z najbardziej renomowanych fabryk zagranicznych, polecamy łaskawym względem naszych odbiorców.

Cenniki na żądanie wysyłamy franco.

478—0—3

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

382-52-11

TAPICERNA WŁASNA.— Filij nie posiadamy.

CENY NAJNIŻSZE STAŁE.
OD LAT 30-tu KILKU EGZYSTUJĄCY, A OBECNIE JEDYNY
SKŁAD LAMP

firmy
W. PODGÓRSKI
w Warszawie KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 66,
W GMACHU MUZEUM.

powiększony i nanowo urządzony, zaopatrzony został w kolosalny wybór najmodniejszych fasonów LAMP wiszących, stołowych, ściennych i nocnych z PALNIKAMI (brennerami) najnowszej gwarantowanej konstrukcji, w Żerandole, Kandelabry, Świeczniki i Ample.

Lampy błyskawiczne oryginalne zagraniczne do oświetlania mieszkań, magazynów i warsztatów. PRZYBORY DO LAMP, jakoto: Daszki, Cylindry, Globy, Tulipany i t. p. Przybory do Lamp Gazowych jak: Cylindry, Reflektory lustrzane do wystaw, Daszki i t. p. Wszelkie odnawianie, przeróbki i reperacje Lamp wykonywa się spieszenie i dokładnie.

Z dniem dzisiejszym, w osobnym oddziale

wyprzedawana jest ogromna ilość Wysortowanych Lamp, pięknych i dobrych, bo z Palnikami (brennerami) gwarantowanej najnowszej konstrukcji, li tylko fasonów dawniejszych, które nadal prowadzone nie będą, po cenach niżej kosztu.

466-6-4

CENY NAJNIŻSZE STAŁE.

Warszawski Bazar Rzemieślniczy (Plac Bankowy № 37 dom hr. M. Zamoyskiego), sprzedaje tanio następujące wyroby przemysłu krajowego:

Płótna, ręczniki, ścierki, samodziały włościańskie oraz bieliznę gotową i na obstalunek.

Czapki i kapelusze filcowe, parasole, rękawiczki skórkowe i wełniane, krawaty, spinki, grzebienie, kwiaty.

Halki, kaftaniki, chustki, sukienki i kołderki włóczkowe oraz bluzki, szlafroki i wszelkie roboty ręczne kobiece.

Trykotaża, kamizelki włóczkowe męskie, jakoteż pończochy i skarpetki w wielkim wyborze.

Ubrania dziecinne, uczniowskie, paski i tornistry, a także burki, szlafroki i tańszą garderobę męską.

Kołdry watowane, sławuckie, poduszki, materace, sienne gotowe i na obstalunek.

Bizuterię złotą, srebrną, jakoteż galanterię metalową, drewnianą, oraz portmonetki i portfele skórzane.

Wyroby: platerowane, nożownicze, blacharskie, szewskie, szcزتkarskie i druciarskie.

Mebła drewniane, żelazne, gięte, wózki i welocypedy dziecinne, a także stoły, stołki, kredensy i wszelkie naczynia metalowe kuchenne.

Mydła toaletowe, perfumy, atramenty, ołówki, szuwaki i pomadki do czyszczenia metali.

Herbatę owocową, Włoszczyznę suszoną, Jagody suszone na nalewki, Ocet berberysowy. 428-12-7

KALOSZE Russko Amerykańskiej Manufaktury gumowej

Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,

Guma i Wyksatyna dla słabych osób

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

SKŁAD OBIĆ papierowych

W. Michalski, Miodowa Nr 19.

MASŁO

z centryfugi parowej dóbr „RUCHNA” hr. St. Łubińskiego.

Główna sprzedaż Nowy-Świat Nr 31, dom hr. St. Łubińskiego.

oraz Marszałkowska № 116 róg Złotej m. 6 w podwórzu Masło solone w najlepszym gatunku,

Sery litewskie i śmietankowe.

490-2-1

16. MAZOWIECKA 16.

HERMAN i GROSSMAN

Warszawa. — St. Petersburg. — Moskwa. — Lublin.

Sprzedaż na Raty, Wynajem.

Ilustrowane Cenniki bezpłatnie.



SKŁAD
MATERIAŁÓW APTECZNYCH
J. Mrozowskiego

Miodowa Nr 8,

POLECA:

Tran Lekarski

tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy LOFODZKI,

Oliwę Nicejską

Essencję octową

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.

491-6-1



Fortepiany i Pianina

FIEDLERA

wyłączna sprzedaż oraz wynajem

Nowy-Świat 21.

430-6-6

GRUSZOZYŃSKI.

Złoty medal 1885 r.

SPECYALNA FABRYKA

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWALYCH

ROBERTA BOHTE

w Warszawie, Nowy Świat Nr 34. 97-52-32

Niniejszem zawiadamiam, iż
Wyłączną sprzedaż moich **Srótowników**
„Excelsior“ systemu Szmeja o pojedynczej i po-
 dwójnej parze krążków, dla celów rolniczych, powierzyłem firmie **TA-**
DEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI w Warszawie, Miodowa Nr 4 i uprzej-
 mie proszę w razie laskawych zapotrzebowań zwracać się do tejże firmy

MAGDEBURG-BUCKAU w Maju 1894 r.

FRIEDRICH KRUPP,

Grusonwerk.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecamy uznane powszech-
 nie za najlepsze **ŚRÓTOWNIKI „EXCELSIOR“** systemu Szmeja
6” 8” 10” oraz zapasowe krążki do nich, wyrobu fabry-
 ki „Fried. Krupp“ Grusonwerk, po cenach przystępnych,

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr 4.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

456-6-5

NOWO-OTWORZONY

**Zakład OGRODNICZY
 BRACI PASZKIEWICZ**

(pod firmą: „Nowe Ogrodnictwo“)

Plac Ś-go Aleksandra Nr 13 — w Warszawie.

Wykonują wszelkie obstalunki wchodzące w zakres o-
 grodnictwa artystycznego, jako to: bukiety ślubne, wiązanki, de-
 koracje, wieńce, kosze fantazyjne, ubrania stołów, duży wybór ro-
 ślin liściastych i kwitnących, urządzenie ogródków, przosadzanie
 roślin pokojowych i t. p. Przytem przyjmuje bukiety Makarta do
 odświeżania i zamienia stare na nowe. Ceny przystępne.

494-1-1



Egzystuje od 1851 r.

314
20-11

L. BABCZYŃSKI

ZEGARMISTRZ

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego

**Mydło z kwiatów
 TATRZANSKICH**

Najlepsze i udelikatniające Pleć szczególnie używane
 PRZEZ DAMY

Dostać można w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego

1) Miodowa Nr 1. 2) Graniczna Nr 2. 3) Krakowsk. Przedmieście Nr 1. 4) Nalewki Nr 31.

455-6-3

Skład
 Pl. Teatralny
 11.

F. R. PULSA

Poleca najnowsze wyroby własnej fabrykacji:

- Nr 210 Wodę kolońską „du Monde elegant“ Rs. 1.50 za flakon.
- Nr 211 „ liliową (Eau de Lys) . . . „ 35 „
- Nr 227 „ do zębów (Eau dentifrice) . . . „ 1.50 „
- Nr 204 perfumy Chypre „ 1.00 „
- Nr 205 „ Corylopsis „ 75 „

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. 1-52-46

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

KRAWIEC — LUDWIK SZEPSKI.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych lub powierzonych mu
materiałów, które wykonywa starannie, tanio, dokładnie i na czas ozna-
czony, jak również posiada w swym Magazynie wybor gotowej gar-
deroby męskiej, którą możliwie jak najtaniej sprzedaje. Ponieważ
prawdźwie zasługuje na ogólną uwagę, Szanownej przeto Publi-
czności naszej chętnie poleca się Adres Ludwika Szepkiego, uli-
ca Nowy Świat Nr 19, wprost ulicy Smolnej. Tamże wielki wybór
spodni gustownych i tanich, oraz Fraki do wynajęcia. 344-26-16

Jedyna w Warszawie RESTAURACYA pod firmą

„VICTOR“
vis-à-vis Saskiego Placu i piętro
WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60
Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281

Pivo butelkowe z browaru Br. Reich. 50-24

Bolesław Kochanowicz Zakład
PRZEWOZOWY

przeniesiony na Bielańską 3,

Załatwia wszelkie przewozy, opakowania, przeprowadzki. (465-12-4)

Fabryka
SZCZOTEK I PĘDZLI **K. Handiter**

dawniej K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (367-20-10)

FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 434-52-7

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34



NOWO-OTWORZONY
Zakład KUSNIERSKI Stanisława Żukowskiego.
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedm. 57. 444-6-5

BIURO MELIORACYJNE

Inż. OSKARA MICHAŁEWSKIEGO

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60.

Urządza specjalnie Gospodarstwa rybne na warunkach bardzo dogodnych dla J.W. Panów Obywateli. — Również
wykonywa: Irygację łąk. Drenowanie pól. Eksploatację i suchą destylację torfu i drzewa. — Buduje: Młyny, Tar-
taki, Krochmalnie: Olejarnie, Cegielnie, Suszarnie do cykoryi, chmielu, siodu, owoców etc. — Komisowa sprzedaż
narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i nasion. — Jeneralna reprezentacja Fabryki Chemicznej M. Brockmana
w Lipsku. 453-12-5

HERBATA

J. Z. RATYŃSKIEGO

Skład główny: Marszałkowska 144.

Sklepy w Warszawie:

TREBACKA 4.
JEROZOLIMSKA 84.
MARSZAŁKOWSKA 144.

bezpośrednio z Chin sprowadzona.
Opakowania: pergaminowe, papie-
rowe, w ozdobnych blaszankach i
słojach, w oryginalnych chińskich
boksach. Cena za funt od rs. 1.40
do rs. 7.00. Sklepom chrześciań-
skim, spółkom spożywczym zwię-
kszone rabaty.

Nabywającym ze składu głównego za rs. 15 i więcej, udzielamy odpowiedni rabat. Marszałkowska 144
tamże gustowne wyroby japońskie i chińskie. 441-52-6

DOM BANKOWY

Krzewiska 6, róg Saskiego Placu
poprzedni pałac Kamesterberga

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premialnych i II Kmisji po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersji
w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wyl-
sowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkaniu. Za dokładne przeglądanie przy-
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacji w zakresie bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszel-
kich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacji. (81-51-44)

Treść numeru: Najwyższe Manifesty. — Niektóre objawy społeczne w poganizmie. (Wyjątek z obszerniejszej całości), przez Ks. Ka-
rola Niedziałkowskiego. (d. c.) — Tworzenie się klas możnych i rzekomo niesprawiedliwości dziejowe. (Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacja
i finanse w XIX wieku“), przez Klauudia Jannet'a. (d. c.) — Listy wiedeńskie, przez Mscisława. (dok.) — Na posterunku, feljton Kamiennego.
Z całego świata, przez E. Jerzyng. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redak-
cyi. — Ogłoszenia W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Доволено Цензурою — Варшава 27 Октября. 1894 г. (Drukarnia WIERU Nowy-Świat N-r 61)

Do N-ru dzisiejszego dołącza się dla wszystkich prenumeratorów, prospekt na dzieło ks. Karola Niedziałkowskiego,
p. t. „O CHRZEŚCIAŃSKĄ ZASADĘ“.